Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena prenumeraty:

Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 gr.

Echo

Rok IV, № 239. Łódź, środa 10 października 1928 r.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetrowy 6-łamowy: Pod tekstem i w tekście 40 groszy: za tekstem 30 groszy: nekrologi i komunikaty 30 gr.: zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy: poszukiwanie pracy 10 groszy: najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent droższe.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

—×—

Czy dojdzie do strajku powszechnego?

Przed ostatecznemi rozstrzygnięciami.

Narady i zebrania.

Naskutek powziętej wczoraj przez związki klasowy i chrześcijański uchwały co do zaostrzenia strajku, przystąpiono w dniu dzisiejszym do wycofywania z fabryk maszynistów, palaczy i portjerów.

Powiadomieni o propozycji rządu co do 5-procentowej podwyżki strajkujący robotnicy

kategorycznie ją odrzucili.

Wczorajszą rezolucją zebrań delegatów fabrycznych było właściwie wyrażeniem opinji łódzkich rzesz robotniczych. — Nieustępliwość przemysłowców wywołała wśród robotników silne rozgoryczenie. Mimo to zachowują oni nadal spokój w przekonaniu, że wysuniętym przez nich żądaniom stanie się zadość.

W Pabjanicach odbył się wczoraj wielki wiec zwołany przez związek klasowy, na którym przemawiał poseł Szczerkowski, obrazując zgromadzonym obecną sytuację i wskazując na możliwość proklamowania

strajku powszechnego.

Przemówienie posła Szczerkowskiego przyjęte zostało z aplauzem przez zgromadzonych.

Jak informują nas kierownicy związków robotniczych są poważne dane, które nakazują spodziewać się proklamowania strajku powszechnego, o ile stanowisko przemysłowców nie ulegnie zmianie. W sprawie tej odbędzie się jutro

wspólne posiedzenie

samorządów wszystkich związków wchodzących w skład Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Również jutro odbędzie się szereg wieców w różnych punktach miasta. Naogół wśród robotników panuje nastrój prostrajkowy. Wyczerpania strajkiem jeszcze nierazie nie znać, zwłaszcza w tych rodzinach, gdzie pracuje w fabryce parę osób.

Niezdobytą twierdzą jest w dalszym ciągu „Niciarnia". Wszelkie usiłowania przedstawicieli związków przedostania się do wnętrza fabryki

spełzły na niczem.

Sami robotnicy podczas pracy są pilnie strzeżeni. Mimo to związki nie zrezygnowały z usiłowań w kierunku wciągnięcia „Niciarni" w orbitę strajku.

Komuniści nadal rozwijają gorączkową działalność agitacyjną przeważnie wśród robotników młodych. Fantastyczne i niedorzeczne hasła zawarte w rozrzucanych przez nich ulotkach nie znajdują jednakże posłuchu.

Szczegóły strasznej katastrofy budowlanej w Pradze.

Żywi ludzie pod zwałami siedmiopiętrowego domu.

Akcja ratunkowa trwała bez przerwy przez całą noc.

(Wł. telefonogram „Echa").

Jak doniosły pisma poranne wczoraj w Pradze Czeskiej wydarzyła się straszna katastrofa budowlana. Olbrzymi będący już na ukończeniu siedmiopiętrowy gmach żelazo-betonowy runął, grzebiąc pod gruzami kilkudziesięciu robotników oraz dwóch inżynierów-architektów.

Drogą telefoniczną otrzymaliśmy dziś następujące szczegóły wstrząsającej katastrofy. Według doniesień tych miejsce przedstawia

widok straszliwy.

Nowoczesne bomby lotnicze nie potrafiłyby stworzyć bardziej wstrząsającego obrazu zniszczenia. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko, straż ogniowa i liczne zastępy robotników. Panuje przekonanie, że pod potwornym zwałem gruzów znajdują się jeszcze

żyjący ludzie.

Przypuszczenia te sprawdziły się, o ile chodziło o podziemia dwumetrowej głębokości. W celu przedostania się do podziemi tych przebito tunel z terenu sąsiedniej posesji. Radość zgromadzonych tłumów była nieopisana gdy wczoraj o godzinie 8 wieczorem z podziemia wydobyto

pierwszego żywego człowieka

a wkrótce potem drugiego. Władze policyjne oświadczyły że akcja dalsza jest prawie że niemożliwa. Mimo to przystąpiono do niej z ponownym zapałem przed północą. Wreszcie zdołano z pośród gruzów wydobyć montera, który wraz z licznymi towarzyszami zatrudniony był przy zakładaniu instalacyj. Nogi montera tkwiły wśród gruzów; cudownym zbiegiem okoliczności monter ten jest

zdrów i cały.

O godzinie 2-ej po północy wydobyto z pośród gruzów

szesnaście trupów.

Dalej znaleziono parę ciał przedstawiających krwawą miazgę. Jeden z robotników, wydobyty z pod gruzów, był lekko ranny, nieszczęśliwy jednakże dostał

pomieszania zmysłów.

Wedle komunikatu policyjnego, wydanego o godzinie 2 po północy, wydobyto ogółem z pod gruzów 5 osób, które nie odniosły żadnych prawie obrażeń, 16 ciężko rannych i 19 zabitych.

Tożsamość większości tych ostatnich ustalić nie zdołano. Akcja ratownicza jest niezmiernie utrudniona przez to, że na miejscu katastrofy wznosi się 3 metry ponad poziom ulicy

góra gruzów

7-mio piętrowego gmachu żelazo-betonowego, wagi 800 tysięcy kilogramów.

Do akcji ratowniczej użyto maszyn specjalnych, traktorów pneumatycznych świdrów artyleryjskich z kompresorami i reflektorami. Akcja posuwa się bardzo powoli naprzód, ponieważ bloki żelazo-betonowe są najpierw borowane i następnie

rozsadzane dynamitem.

Żołnierze, strażacy i robotnicy pracują z nadludzkiem poświęceniem. Według przypuszczeń pod gruzami znajduje się jeszcze 40 trupów.

Na miejscu katastrofy rozgrywają się mrożące krew w żyłach sceny rozpaczy. Jedna z kobiet znalazła wśród gruzów okrwawioną głowę swego męża i chwyciwszy ją z szaleńczym śmiechem zaczęła biegać po gruzach, szukając pozostałych szczątków męża. Z pod gruzów wydobyto też całkowicie zmiażdżone zwłoki

trojga dzieci.

Przedsiębiorca budowlany Jacesch, który wykonywał budowę nieszczesnego gmachu, oświadczył przedstawicielom prasy, że wskutek katastrofy

został kompletnie zruinowany.

Gmach kosztował 3 miliony koron i nie był ubezpieczony. — Miał być zupełnie wykończony na 1 stycznia 1929 roku.

Architekci Braszac i Morawetz, którzy prowadzili roboty jak również inżynier Brendel

znaleźli śmierć

pod gruzami.

Ogólnie wskazuła na to, że przyczyną katastrofy było iście warjackie tempo prowadzenie robót budowlanych. Jednocześnie przedsiebiorca budowlany Prazas stwierdza, że beton użyty do budowli

był najgorszego gatunku

i rozsypywał się w palcach jak piasek.

Dalsze energiczne dochodzenie trwa.

Wybory do rad miejskich

w Zagłębiu Dąbrowskiem

naznaczono na 18 listopada.

Sosnowiec, 10/X. Urząd wojewódzki rozpisał nowe wybory do rad miejskich Sosnowca, Dąbrowy, Będzina na 18 listopada r. b.

—×—

Nowy dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej

w Warszawie.

Warszawa, 10. 10. (Od wł. kor.) — Na wniosek prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie Klamera, minister Kwiatkowski zamianował dyrektorem tej Izby

p. Wartalskiego.

dyrektora stowarzyszenia kupców.

—××—

Emisja nowej pożyczki wewnętrznej

nastąpi z wiosną przyszłego roku.

Warszawa, 10. 10. (Od wł. kor.) — W łonie rządu rozważany jest projekt wystąpienia do sejmu z wnioskiem o upoważnienie dla ministra skarbu do emitowania

nowej pożyczki wewnętrznej.

Ustawa ta miałaby charakter ramowy i stanowiłaby pełnomocnictwo dla rządu do emisji pożyczki

w odpowiedniej chwili.

Jednakowoż w ciągu zimy emisja jeszcze nie jest przewidziana.

—×—

Echa pobytu ministra sprawiedliwości w Łodzi.

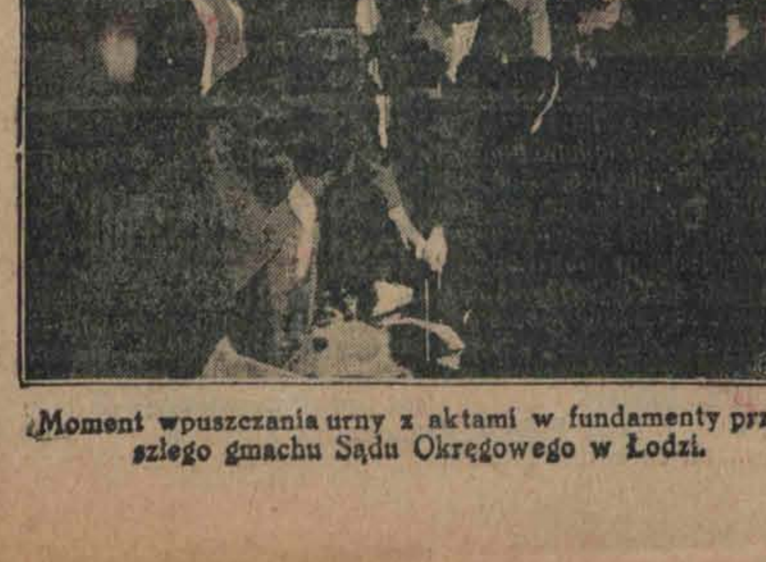

Moment wpuszczania urny z aktami w fundamenty przyszłego gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi.

Przed dzisiejszym wyrokiem...

Oskarżony Kowalski z wytężoną uwagą słucha przemówień swych obrońców, którzy za wszelką cenę starają się odparować zarzuty świadków oskarżenia.

Radość wśród młodzieży szkolnej

Zmiana programu wykładów w szkołach średnich.

Warszawa, 10/X. W Ministerstwie Oświaty spodziewane są

zmiany personalne.

Mówi się o zmianie dyrektorów dwóch departamentów: szkół wyższych, prof. Michalskiego i szkół zawodowych Jamińskiego.

Warszawa, 10/X. W Ministerstwie Oświaty rozważa się projekt częściowej zmiany

programu wykładów

w szkołach średnich. Od najbliższego półrocza ilość godzin wykładowych zostanie zmieniona z 6-ciu do 5-ciu dziennie.

—××—

Sprytny oszust okłamał całe miasto.

Niebywały wypadek w Stanisławowie.

Lwów, 10/X. Ze Stanisławowa donoszą o niezwykłym wypadku wprowadzenia

w błąd całego miasta

przez notorycznego oszusta niejakiego Henryka Teichmana.

Teichman wiedząc, że osoba prezesa Związku Legjonistów we Lwowie kpt. rezerwy Henryka Szmala jest w Stanisławowie

znana,

rozpuścił wiadomość o rzekomej jego śmierci w szpitalu stanisławowskim. Teichman przygotował

księdza, trumnę,

karawan i t. d. U władz wojskowych wyjednał dostarczenie kompanji honorowej i orkiestry. Niezwykłego oszusta aresztowano.

—××—

Zderzenie auta z furmanką.

Woźnica zabity, dwie osoby ranne.

Warszawa, 10/X. Pod Mińskiem Mazowieckim zdarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa.

Samochód nr. 22331, prowadzony przez właściciela Henryka Kamerena, na drodze do wsi Latowice najechał na przejeżdżającą furmankę.

Woźnica 40-letni Antoni Skruda siłą zderzenia został wyrzucony z furmanki, runął głową o kamienie

poniósł śmierć na miejscu.

Dwie kobiety, jadące furmanką, zostały ranne. Prowadzący auto Henryk Kameren został aresztowany.

—××—

Poseł Patek

w Warszawie.

6 tygodniowy urlop spędzi we Francji.

Warszawa, 10/X. Przybył do Warszawy poseł polski w Moskwie Patek, który po krótkim pobycie w stolicy uda się na 6-tygodniowy urlop do Francji.

—×—

Katastrofa samochodowa.

Taksówka rozbita przez pociąg.

2 osoby zabite 2 ranne

Gdańsk, 10. 10. — W pobliskiej miejscowości Orunja pociąg towarowy zderzył się w nocy z przejeżdżającą właśnie przez tor kolejowy taksówką. Auto zostało rozbite. Szofer oraz pasażer cukiernik Grabowski z Orunji

zginęli na miejscu.

Dwaj inni pasażerowie odnieśli ciężkie potłuczenia.

—×—

Dynamit pod pomnikiem

prezydenta Rzeszy.

Monachjum, 10. 10. — Na pomnik zmarłego prezydenta Rzeszy Eberta

planowano zamach.

Na placu w pobliżu pomnika znaleziono 11 nabojów dynamitowych i lont. Gdyby zamach nie był udaremniony, materjał wybuchowy starczyłby nie tylko na wysadzenie pomnika w powietrze, lecz również i sąsiednich domów.

Ci, którzy ferują wyroki.

Komplet sędziów sądu grodzkiego przy ulicy Cegielnianej 101.

Tramwaje w Tomaszowie.

Propozycje fabryki sztucznego jedwabiu.

Łódź, 10. 10. — W dniu wczorajszym Zarząd Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu zwrócił się do magistratu m. Tomaszowa z propozycją założenia w mieście na własny koszt

tramwaj,

któreby przyczyniły się do rozbudowy miasta.

W tych dniach magistrat, który przyjął ofertę dość przychylnie, wyda swą decyzję.

Tramwaje między innemi połączyłyby peryferje ze śródmieściem.

Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi Zarząd fabryki natychmiast przystąpi do budowy linii tramwajowych.

——XX——

Człowiek pod autobusem.

Katastrofa samochodowa pod Kaliszem

Łódź, 10. 10. — W dniu wczorajszym na szosie winiarskiej pod Kaliszem wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Oto u autobusu pasażerskiego, zdążającego do Kalisza

pękła opona

na tylnem kole. Samochód wywrócił się, przygniatając jednego z pasażerów, niejakiego Salomona Michałowicza z Błaszek. Pozostali pasażerowie w liczbie 10 odnieśli nieznaczne okaleczenia.

Ćwiczący opodal wypadku żołnierze wydobyli Michałowicza z pod auta i w stanie ciężkim przewieźli go do szpitala miejskiego w Kaliszu.

Berliński turniej szachowy.

Pogromca Bogoljubowa młodociany szachista Rothe.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na jednej z głównych ulic Pragi miała miejsce katastrofa budowlana, która nie była jeszcze notowana w historji stolicy Czech. Mianowicie przy zbiegu ulic Porzicz i Biskupiej budowano olbrzymi gmach, który wznosił się już na 7-em piętrze nad ziemią, posiadając nadto dwa piętra niżej powierzchni ziemi. Prace dokoła postawienia gmachu były już na ukończeniu. W kilka minut po godzinie 15-tej rozległ się głuchy trzask, następnie wielki łoskot i miejsce, na którem wznosił się budowany gmach oraz pewna część ulicy zasłoniła gęsta chmura kurzu. Jak się okazało, cały potężny budynek runął na ulicę.

Jak ustalono następnie, na budowli w chwili katastrofy znajdowało się mnóstwo robotników. Na samych tylko rusztowaniach pracowało 56 robotników, poza tem w chwili katastrofy widziano na ulicy w obrębie walącego się gmachu sporo przechodniów oraz wóz zaprzężony w parę koni. Gdyby nie przytomność umysłu policjanta, który widząc chwiejące się zręby budynku, zatrzymał w ostatniej chwili przepełniony pasażerami tramwaj, znalazłby się on również pod gruzami budowlanego kolosa.

Akcja ratunkowa, jakkolwiek wszczęta została natychmiast, postępuje bardzo powoli.

Miejsce katastrofy przedstawia straszny widok.

Śmierć ponieśli oprócz znajdujących się na budowli robotników, również dwaj inżynierowie - architekci.

(—) Rada nadzorcza Ł. Kolei Elektrycznej uchwaliła w dniu wczorajszym udzielenie pracownikom tramwajowym 6 proc. podwyżki i 10-dniową gratyfikację.

(—) W szkole powszechnej im. A. Mickiewicza przy ul. Nowo - Targowej 24 odbyło się walne zebranie powszechnego Związku Emerytów Państwowych, Oddział w Łodzi.

Na wniosek jednego z członków wybrano do zarządu przez aklamację: dr. Emila Wolskiego, Ignacego Dalewskiego, Dominika Dąbrowskiego, Stefana Zwarycza, Adama Okraszewskiego, Wilhelma Keppego i Edwarda Sikorskiego. Na zastępców wybrano Marję Randhaterównę, Szymona Sznappera i Gustawa Brauna. Do komisji rewizyjnej weszli: Juljan Uniszowski, Melchjor Wąsik, Jan Jabłoński, Edmund Gramens i Dyonizy Duszyński.

Członkowie zarządu z pośród siebie powołali na prezesa p. Dolewskiego, na wiceprezesa p. Dąbkowskiego, sekretarza —p. Zwarycza i na skarbnika p. Sikorskiego.

Nowy zarząd podaje do wiadomości, że wszelkie sprawy oraz zapisy nowych członków kierować należy na ręce prezesa Dolewskiego (ul. Cegielniana nr. 86, m. 7) lub sekretarza p. Zwarycza (ul. Kilińskiego 73).

Do akt. nr. 1165, 1166, 1167 i 1168.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Zajkowski, zam. w Łodzi, przy ulicy Traugutta nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 października 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Sienkiewicza pod nr. 67 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Marji Łazińskiej i składających się z mebli i książek naukowych i historycznych, oszacowanych na sumę zł. 2490.

Łódź, dnia 10 października 1928 r.

Komornik: (—) Zajkowski.

Do akt. nr. 1140/1928 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. Zajkowski, zam. w Łodzi, przy ulicy Traugutta nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 października 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Sienkiewicza pod nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrama Sylmana i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1200.

Łódź, dn. 25 września 1928 r.

Komornik: (—) Zajkowski.

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku.

Przemówienia obrony.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Z Płocka donoszą:

Sala obrad sądowych wypełniona publicznością tak szczelnie, jak dotychczas nigdy w tym procesie. — Na miejscach przeznaczonych dla przedstawicieli władz zasiedli: szef bezpieczeństwa publicznego mjr. Rożniewski, delegat Min. W. R. i O. P. Chrzęstowski, prezes sądu okręgowego Dyakowski, prokurator Dlouhy, starosta Pinakiewicz i prezydent miasta Zbrożyna.

O godz. 11 min. 15 Kowalski zasiadł na ławie oskarżonych.

O godz. 11 min. 20 przewodniczący udziela głosu przedstawicielowi publicznemu prok. Rogowskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Panowie Sędziowie! Na wstępie zmuszony jestem podkreślić stronę zewnętrzną procesu, polegającą na tem, że czyny lubieżne i uczynki grzeszne zarzucane są osobie, stojącej na czele zrzeszenia, dzierżącego sztandar, na którym wypisane są szczytne hasła ślubów czystości. Odrazu powstaje w moim umyśle sprzeczność między stanowiskiem osoby, która ma prowadzić dusze

i darzyć je przykładem,

a między tem, żeby miała się dopuszczać inkryminowanych jej czynów. Nie chce się wierzyć i nasuwa się myśl, że może to złośliwość ludzka w postaci świadków oskarżenia. — Przypominają się słowa świadka Feldmana, dowodzące, jakoby walkę tę wszczął kler katolicki i wszelkie prześladowania marjawitów inspirowane są przezeń. Myśl tę odrzucam, uważając, że marjawityzm nie może przedstawiać niebezpieczeństwa dla potęgi kościoła katolickiego.

Oskarżyciel publiczny uważa dalej, że wszelkiego rodzaju innowacje, śluby mistyczne,

szereg bluźnierczych dogmatów

i t. p. to zaprzeczenie czystego marjawityzmu. Jeżeli może być mowa o jakiejś akcji kleru rzymskiego, to trzeba stwierdzić, że kościół katolicki nie może prowadzić akcji opartej na fałszywych jakoby zeznaniach. Kiedy się mówi o kłamliwości, to rozróżniamy dwa jej rodzaje: restrictio puris et restrictio non puris. Dlatego wywody Feldmana odrzucam.

Dalsza część przemówienia prokuratora poświęcona jest twierdzeniu, iż żaden stosunek nie łączy osób występujących w charakterze świadków i nie może tu być mowy o akcji zbiorowej, ani też o ścisłem współdziałaniu. Fakt wystąpienia Osinowej i jej córki oraz ich postępowanie dowodzi całkowitej bezplanowości. Oskarżenia ich wypływają tylko

ze zdeptania czci córki

i z rozpaczy matki.

Zarębski również nie może być uważ. za twórcę procesu, bo nie liczył się z konsekwencjami. Wszędzie zostawiał ślady. Zachowanie się jego podczas śledztwa i w samym procesie, nie może świadczyć o rzekomem nastawieniu przez niego świadków do fałszywych zeznań.

Poświęcając parę słów osobie ks. Krygiera prokurator uważa, że sprawę Kowalskiego należy traktować, jako

zwykłe przestępstwo kryminalne.

W dalszym ciągu zwraca uwagę sądu na zeznania świadków szczególnie poszkodowanych. Pytanie, czy ci ostatni zeznają prawdę, nie może mieć miejsca, gdyż zeznania ich przemawiają same za siebie.

Panowie sędziowie!

Te orgje, ta ohyda,

którą ujawnił Kowalski w czynach lubieżnych wobec nieletnich, przeraża. Pytam, proszę sądu, skąd wzięła Badowska taki materjał oskarżenia. Na zarzuty obrony, że jest jakoby córką notorycznego alkoholika i mogła być podatną obcym wpływom, trzeba stwierdzić, że jest córką nieprawego łoża, a Badowski był jej ojczymem. — Natomiast sam fakt, że była

od 7 roku życia w klasztorze

i tam się wychowała, zaciekawia, skąd w jej głowie mogły powstać obrazy, których niepodobna spotkać w najbardziej pornograficznej literaturze. Musiała więc to wszystko

osobiście przeżyć.

Zeznania Prochówny na tej samej podstawie należy uważać za wiarygodne. Wcielanie w życie komentarzy „Pieśni nad pieśniami", jako jeden

stek brudów i bluźnierstw,

to szatański taniec. W świetle zeznań świadków obrony świadkowie oskarżenia to otchłań brudów. Nie zapominajmy, tarzając się w tym brudzie byli marjawitami, a Kowalski był ich zwierzchnikiem. Nie od rzeczy przysłowie: „Jaki pan, taki kram".

Po tym wstępie, omawiającym rolę Kościoła katolickiego w historji świata wogóle, a w szczególności rolę nuncjusza msgr. Lauriego, bisk. Galla i ks. Krygiera oraz Zarębskiego, dalsze swe przemówienie poświęca obrońca krytyce świadków obrony.

Prokurator wręcz oświadcza że zeznania ich

były kłamstwem.

Biorąc pod uwagę, że hasła przez nich głoszone o wielkiej miłości i przebaczeniu wszystkim wszystkiego, to czcze tylko frazesy, czego świadectwem są artykuły w pismach marjawickich. Wszystkie ich zeznania są kłamliwe. — Nie dziwię się, że świadczą na korzyść oskarżonego, bo piąte przykazanie marjawickie mówi o bezwzględnem posłuszeństwie w stosunku do przełożonego. Wszystko to prowadzi do jednego wniosku, do ustalenia winy oskarżonego. — To też popieram oskarżenie, z wyjątkiem punktu 2-go, dotyczącego Niewiadomskiej.

Stosunki, łączące Kowalskiego z ofiarami jego zmysłowości, winny być jak najsurowiej ukarane, tembardziej, że oskarżony świadom był tego wszystkiego, co mu się zarzuca, zatem jego czyny popełniane były z premedytacją

i z nadużyciem zaufania.

Panowie sędziowie! Słyszeliście zeznania wszystkich świadków. Wyciągnijcie wnioski, odrzucając wszystkie korzyści dla oskarżonego. Wy, panowie sędziowie, podczas narad w tamtym pokoju zdecydujecie, która z tych dróg jest właściwsza.

Po przemówieniu prokuratora przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Po przemówieniu prokuratora, trwającem 2 godziny i 15 minut sąd zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie zabiera głos jeden z obrońców oskarżonego Kowalsiego p. Główczewski. Patetycznym głosem, z dramatycznym gestem aktora prowincjonalnej scenki zaczął swoje przemówienie.

Rzecznik marjawitów przypuszcza generalny, gwałtowny atak na kościół katolicki.

Pienił się, zżymał, sypał cytatami z historycznych podręczników szkolnych budząc niesmak wśród słuchaczy. Na wielu twarzach osiadł wyraz nudy na innych malowało się politowanie.

Odnosiło się wrażenie, że przemówienie p. Główczewskiego przeznaczone jest dla publiczności, a

nie dla sądu.

Brak mu było rzeczowości, najeżone było frazesami, podkreślonemi efekciarskim gestem. Wszystko było obliczone na efekt i na wywołanie zainteresowania i wzruszenia obecnych na sali niewiast. O płeć piękną zresztą p. Główczewski troszczył się w pierwszym rzędzie.

Po godzinnych niesmacznych napaściach na Stolicę Apostolską, obrońca ów zapowiedział wreszcie przystąpienie do właściwego tematu. Tu jednak nie wiadomo zresztą z jakiej racji zażądał przerwy. Być może, iż chodziło mu o podkreślenie wypowiedzianego następnie zdania:

— W drugiej części mego przemówienia — oświadczył — analizować będę szczegółowo zeznania poszczególnych świadków oskarżenia, dotyczące drastycznego tematu,

intymnych stosunków

oskarżonego Kowalskiego z zespołem mandolinistek oraz innych kobiet, występujących tu w roli poszkodowanych. Proszę przeto pana przewodniczącego, ażeby wpłynął na obecne tu na sali panie, by raczej opuściły drugą część mego przemówienia, gdyż używać będę słów dosadnie malujących stan rzeczy i nazywających go bez ogródek po imieniu.

Gra p. Główczewskiego była aż nazbyt przejrzysta. Zrozumieli ją wszyscy. Niefortunny obrońca chciał sobie zabezpieczyć słuchaczów, których zainteresowanie poczęło sprowadzać się do zera. Nie wątpił bowiem ani na chwilę, że po takiem powiedzeniu żadna

z obecnych kobiet

nietylko nie opuści dalszego przemówienia, ale sprowadzi jeszcze inne żądne sensacje. Sposób to wypróbowany.

Istotnie p. Główczewski nie pomylił się w swoich rachubach. Rozprawę poobiednią wyznaczono na godzinę 5-tą, a już o godzinie 4-tej sala była wypełniona szczelnie kobietami żądnych niezdrowych wrażeń.

Podniecenie przejawiało się w nerwowych szeptach. Raz wraz któraś z pań spoglądała na zegarek niecierpliwie, licząc minuty dzielące ją od zapowiedzianych efektów.

Wieść o sensacyjnej zapowiedzi obiegła lotem błyskawicy całe miasto, sprowadzając przed gmach sądu tłumy ciekawych, z których każdy liczył, że uda mu się przemycić bez biletu na salę rozpraw. Silne posterunki policyjne jednak uniemożliwiły dostęp nawet do kuluarów sądowych. Bilety sprawdzane są przez komisarza przy wejściu do gmachu.

Przed stołem sędziowskim duchowni marjawiccy wiodą ożywioną dysputę. Oskarżony Kowalski stoi z boku i rozmawia z obrońcą Tułaba, który siedzi w ławie obrońców.

Zegar wskazuje godzinę 5.15.

Rozlega się dzwonek i sąd wchodzi.

Komplet sędziowski zajmuje miejsca.

P. Główczewski poprawia krawat i już szykuje się do zabrania głosu.

Nagle grom z jasnego nieba. Przewodniczący otwiera posiedzenie decyzją sądu powziętą w czasie przerwy:

— Sąd, biorąc pod uwagę oświadczenie obrońcy, postanawia

zarządzić tajność obrad.

Proszę usunąć publiczność.

Na sali konsternacja. Na wszystkich twarzach maluje się głęboki zawód. Kilka kobiet usiłuje utrzymać się na stanowisku, powołując się przed woźnym sądowym na względy pokrewieństwa z palestrą i sądownikami. P. Główczewski, czerwony jak burak, niepewnem okiem obrzuca pustoszejącą salę. Na twarzy jego maluje się prawdziwa rozpacz, gdy woźny sądowy zabiera się do stenografów i bez pardonu usuwa ich z sali.

Po dwugodzinnej tajności otwarły się wreszcie podwoje zamkniętej sali. Część publiczności, czekająca cierpliwie w kuluarach zajmuje znów miejsca. Nie jest to już jednak ta sama ciekawa ciżba, lecz o wiele skromniejsza grupa stałych bywalców procesu. Na twarzy ich niez nać zainteresowania. To, co p. Główczewski ma jeszcze do powiedzenia przy drzwiach otwartych, nie budziło już zaciekawienia.

Czekano wszakże na koniec jego krasomówczych popisów, by usłyszeć następnie przemówienia adwokata Śmiarowskiego. P. Główczewski mówił jeszcze w ciągu okropnych 2 godzin, nie bacząc na zmęczone twarze sędziów.

Mówca zakończył swój elaborat ujęty w formę szkolnej klasówki o godzinie 9 minut 30 wieczorem.

Wychodząca z sali publiczność dzieliła się żywo krytycznemi uwagami, których dostarczyły jej koncepcje p. Główczewskiego.

Oczekiwane z zainteresowaniem przemówienie adwokata Śmiarowskiego wobec późnej pory i zmęczenia sądu odłożono do dzisiaj.

Adwokat Śmiarowski zaczął przemówienie dziś od godz. 11 rano.

MIESZKANIE do wynajęcia środkowe na parterze, Chojny ul. Paderewskiego nr. 4, naprzeciwko kancelarji gminnej. Wiadomość u gospodarza.

OBUWIE, firanki, bielizna, manufaktura, swetry na raty tanio „KREDYT", ul. Nawrot Nr. 15, I piętro.

Dwa pożyteczne stowarzyszenia

powstały w grodzie św. Florjana.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu onegdajszym w Pabjanicach odbyło się posiedzenie przedstawicieli wszystkich organizacyj pabjanickich, na którem starosta Wallas przedstawił konieczność zorganizowania Ligi Popierania

Wytwórczości Krajowej

i Towarzystwa dla Upiększania Pabjanic. Liga będzie miała na celu propagandę wytwórczości polskiej a tem samem i walkę z przywozem zbytecznych artykułów z zagranicy.

Towarzystwo dla upiększenia m. Pabjanic ma na celu przyjście magistratowi z pomocą w czyszczenie i upiększaniu miasta.

Oba wnioski starosty Wallasa

zostały przyjęte.

Na czele komitetu organizacyjnego Ligi stanął Ryszard Kanenberg.

Towarzystwo upiększenie miasta postanowiono założyć przy Towarzystwie Krajoznawczem.

Dziadek namówił wnuka

do zbrodniczego czynu.

Łódź, 10. 10. — Onegdajszej nocy we wsi Osiek-Mały, gminy Budzisławice, w powiecie Kolskim, wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Śniegockiego. Straży ogniowej, przybyłej na ratunek udało się ocalić jedynie

dom mieszkalny.

Reszta budynków jako to: stodoła ze zbożem, obora, szopa, narzędzia rolnicze, wartości przeszło 5000 zł. spłonęły doszczętnie.

Pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał

Adam Woszczyński,

mieszkaniec wsi Osiek-Wielki, gminy Czołowo.

Badany przez policję Woszczyński zeznał, że podpalił zagrodę Śniegockiego wskutek namowy swego dziadka Józefa Lewandowskiego, sąsiada pogorzelca, z którym od dłuższego czasu

nie żył w zgodzie.

Lewandowski wypiera się tego, jakoby miał namówić swego wnuczka do zbrodniczego czynu. Adama Woszczyńskiego i Józefa Lewandowskiego

osadzono w więzieniu

do dyspozycji sędziego śledczego.

Przesilenie w łonie czeskiego faszyzmu.

B. generał Gajda, przywódca czeskich faszystów, ogłosił odezwę w której zwalnia swych zwolenników od przysięgi.

Święto legjonistów w Pabjanicach odłożone.

Prezydentowa Mościcka i marszałkowa Piłsudska matkami chrzestnemi sztandaru.

Z Pabjanic donoszą:

Projektowane na 11 listopada święto legjonistów w Pabjanicach, odłożone zostało do dnia 2 grudnia, a to z tego powodu, aby uroczystość ta nie przeszkadzała obchodowi dziesięciolecia Niepodległości.

Na uroczystość legjonową przyjadą do Pabjanic

delegaci z całej Polski.

Na matki chrzestne sztandaru postanowiono poprosić p. Prezydentową Mościcką i marszałkową Piłsudską. Protektorat nad uroczystością obejmie marszałek Piłsudski.

—X—

Jak Marszałek Piłsudski został uwolniony z Magdeburga?

Relacja hr. Kesslera.

We „Frankfurter Zeitung" zamieszcza hr. Harry Kessler obszerną relację, w jaki sposób został Marszałek uwolniony z więzienia w Magdeburgu. Hr. Kessler został przez rząd niemiecki wydelegowany do Magdeburga dnia 6 listopada 1918 r.

by dokonać uwolnienia.

Dnia 12 listopada napisał hr. Kessler list do jednego ze swych przyjaciół w Berlinie, opisując wykonanie poruczonej mu misji.

List ten ogłasza wczoraj „Frank. Ztg.".

Podajemy z niego najgłówniejsze ustępy.

* * *

...Następnego ranka o godz. 10 miał Piłsudski zostać uwolniony. O godz. 8.30

zjawił się oficer straży

u mnie i zameldował, że ruch kolejowy do Berlina jest zatrzymany; przetransportowanie Piłsudskiego koleją nie jest zatem możliwe. Postanowiłem mimo to uwolnić go i w aucie odwieźć, zwłaszcza, że tymczasem rząd telegrafował, aby możliwie jaknajprędzej sprawę przyśpieszyć.

Podczas gdym od dowódcy oddziału automobilowego zażądał telefonicznie automobilu, wybuchła tuż po godz. 9-ej

rewolucja.

Wielki pochód żołnierzy, marynarzy i cywilów z czerwonemi chorągwiami przeciągał przez główną ulicę, zrywał oficerom naramienniki, odbierał im szable, zatrzymywał strzelaniem tramwaj elektryczny, napadał na wartownie i koszary. Nie miałem cywilnego ubrania, poszedłem więc w mundurze do dowództwa oddziału automobilowego, nie zetknąwszy się po drodze z rewolucjonistami i spotkałem tam jako komendanta bardzo odważnego oficera, rotmistrza von Guelpen.

Wytłumaczyłem mu sytuację, zażądałem samochodu, gdyż tłum bezsprzecznie Piłsudskiego

siłą uwolni,

a przy tej sposobności może zrani i prosiłem o pomoc. Obiecał, że nas sam do Berlina odwiezie. W mundurze przedostać się przez ulicę stało się tymczasem niemożliwe. Guelpen dał mi płaszcz myśliwski, który włożyłem na mundur i stary pilśniowy kapelusz. Umówiłem się z nim, że bocznemi ulicami dostanę się do twierdzy i tam uwolnię Piłsudskiego i jego szefa sztabu; on natomiast, naturalnie także w cywilu, automobil wyprowadzi przez most na Łabie na gościniec, wiedzący do Berlina.

Decydującem miejscem dla naszego przedsięwzięcia był most na Łabie. Przedostałem się nienagabywany przez nikogo. Guelpen zawołał do tłumu, że jedzie do cytadeli

„aby uwolnić jeńców"

(co zresztą było prawdą) i również został przepuszczony.

Piłsudski i jego szef sztabu Sosnkowski za kratami i drewnianemi palisadami, jeszcze o niczem nie wiedzieli. Spacerowali tego pięknego poranku w ogrodzie. Gdy w mojem dziwnem przebraniu, nie licującem zgoła z powagą chwili, do nich przystąpiłem, zdziwili się i przyjęli wiadomość o swem uwolnieniu z pełną godności uprzejmością. Dodałem, że w mieście wybuchły rozruchy, że musimy szybko wydostać się i że im tylko 10 minut czasu mogę pozostawić do spakowania. Każdej chwili mogły tłumy dotrzeć do twierdzy.

Jak na rozżarzonych węglach chodziłem po ogrodzie, podczas, gdy oni pakowali swe szczoteczki do zębów, pantofle fotografje i t. d. Wreszcze zjawili się, każdy z zawiniątkiem. Żołnierze, którzy zauważyli, co się dzieje, ranni, rekonwalescenci, jeńcy, zebrali się na podwórzu. Przyjęto nas z niesamowitą ciekawością, gdy z zaryglowanych i zamkniętych drzwi wyszliśmy na wielkie podwórze twierdzy. Piłsudski

w polskim mundurze,

Sosnkowski w cywilu, ja w płaszczu myśliwskim i kapeluszu pilśniowym. Minęliśmy zdumioną wartę, wydostaliśmy się z twierdzy przez most na Łabie i wsiadłszy do automobilu, szybko odjechaliśmy...

* * *

Berlin był tego wieczora (piątek) jeszcze zewnętrznie spokojny, chociaż wybuch rewolucji był i tu co godzinę spodziewany. Telefonowałem do Hatzfelda, który mi powiedział, że dalsza jazda do Warszawy

jest dziś niemożliwa,

gdyż ruch pociągów jest wstrzymany. Zaprowadziłem zatem obu panów, których miałem pod opieką, do hotelu Continental, gdzie władze zapobiegliwie, w oczekiwaniu rewolucji, zamówiły pokoje.

Gnębiło to Piłsudskiego, jak mi to Sosnkowski powiedział,

że jest bez szabli.

Dlatego następnego poranka (w sobotę, 9 listopada) ubrałem mundur, aby mu wręczyć szablę, gdyż nie chciałem przedsięwziąć tej uroczystości w cywilnem ubraniu. Szedłem tak ulicą i do godziny 2-ej bez przeszkody chodziłem w mundurze po Berlinie. Ale wszystkie sklepy z bronią były zamknięte. To zmusiło mnie moją własną połową broń boczną wręczyć Piłsudskiemu na pamiątkę.

O godz. 1-ej byłem w Urzędzie Spraw Zagranicznych u Langwertha, raportując o mojej rozmowie z Piłsudskim. Staliśmy przy biurku, gdy telefon się odezwał, poczem Langwerth rzekł: „Właśnie zostały

szturmem wzięte koszary".

Teraz był najwyższy czas, aby z Berlina Piłsudskiego wywieźć. Poszedłem z Hatzfeldem do Ministerjum Wojny, by zażądać nadzwyczajnego pociągu.

Gdy wyszliśmy i przechodziliśmy przy Muzeum socjologicznem, ulicą Koenigraetz przeciągał wielki pochód demonstrantów na plac Poczdamski. Na rogu ulicy Koenigraetz i Schoeneberg sprzedawano nad zwyczajne świeże dodatki „Abdykacja cesarza". Było to około godziny 1.30. Koniec dynastji...

Aby mi młokos jakiś nie zerwał odznak oficerskich, poszedłem do domu i przebrałem się

w cywilne ubranie.

Wracając do biura widziałem na ulicy Wilhelma pierwsze auto z czerwoną flagą; było to auto z herbem cesarskim. O godzinie 2 zaprosiłem Piłsudskiego i jego szefa sztabu, Sosnkowskiego, Guelpena i Hatzfelda do restauracji Hillera do staroniemieckiej komnaty głęboko w tyle lokalu. W przednich salach były wszystkie stoły zapełnione. W naszym pokoju nie słychać było nic, ale kelnerzy donosili od czasu do czasu, że coraz większe masy ludu przeciągają przez Friedrichstrasse. — Nastrój w tym cichym pokoju o przysłoniętych firankach przy starannie dobranych winach i spokojnym obiedzie w towarzystwie takiej osobistości, jak Piłsudski, podczas gdy na dworze wybuchała rewolucja, był dziwny. Połsudski poważny i zatroskany, gdyż lękał się niezwykłego wrażenia tych wypadków w Polsce. Sosnkowski po raz pierwszy odtajał.

Około godz. 5 wyszliśmy w Aleje. Były ciemne i dość puste. Ale wciąż jechały trąbiąc i dudniąc ciężarowe automobile z czerwonemi flagami, gęsto obsadzone przez ludzi uzbrojonych; jechały bez celu i jak się wydawało, dla samej radości ruchu... Zaprowadziłem Piłsudskiego do hotelu Continental i pożegnałem się z nim.

Przed drzwiami hotelu stał jako posterunek, stary

siwy, uzbrojony robotnik,

„czerwony gwardzista", jak nie bez dumy powiedział portjer.— Poszedłem do domu. Na placu Poczdamskim falowały wielkie tłumy, przez które wciąż torowali sobie drogę żołnierze na ciężarowych autach... Poza tem wszystko było zdumiewająco spokojne i panował porządek. Demonstracje, a nie rozruchy. Tylko wojsko rewoltowało; ludność z wyjątkiem nielicznych uzbrojonych cywilów przypatrywała się i czytała dodatki nadzwyczajne...

—×—

Na warcie.

Chłopiec (do żołnierza): — Niech pan już dłużej nie czeka. Ona i tak nie przyjdzie.

LUNA

Dziś uroczyste otwarcie sezonu 1928|29 roku.

Dziś uroczyste otwarcie sezonu 1928|29 roku.

Demonstrowane będzie pierwsze arcydzieło bezkonkurencyjnego repertuaru fenomenalny film wytwórni British International Pictures, reżyserji genjalnego Ryszarda Eichberga.

BRUDNE PIENIĄDZE

(SONG DZIEWCZĘ WSCHODU)

W roli tytułowej genjalna Chinka zwana „Cudem z Hollywood"

Anna May Wong

Anna May Wong grą swą wzrusza do łez—kreacja to, ta jedna wielka symfonja gestu i uczuć.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu **wielkiej orkiestry symfonicznej** z koncertmistrzem M. Lidauerem pod dyrekcją **Teodora Rydera.**

Początek przedstawień o g. 4 p. p., w soboty i niedziele o g. 12-ej w poł. ostatniego o godz. 10 w.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. w sob. i niedz. od godz. 12-ej do 2-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Z Towarzystwa Kultury Katolickiej.

Dnia 12 b. m. (piątek) w Łodzi o godzinie 8.30 na sali Związku Młodzieży Polskiej przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się pierwszy wieczór dyskusyjny sekcji studjów katolickich na temat: „Zagadnienie pracy w oświetleniu katolickiem". Referentem będzie ks. prof. dr. A. Roszkowski.

Wstęp dla członków i sympatyków wolny.

Nowy sędzia trybunału haskiego.

Ole Momsen został mianowany sędzią trybunału międzynarodowego w Hadze.

EDMOND JALOUX.

Pożółkły list.

Razem z braćmi moimi, w naszem ciężkiem dzieciństwie nie znałem milszego uśmiechu od tego, którym darzyła nas ciotka Gertruda.

Gertruda Remy była młodszą o lat dziesięć siostrą naszej matki. Sądząc z jej fotografji z lat młodzieńczych i opowiadań naszych rodziców, musiała być kiedyś czarująco piękną. Z wiekiem zachowała jeszcze fizjognomję o żywej subtelności, rysy czyste i spojrzenie, które z pewnością było to samo, co w dwudziestej wiośnie jej życia.

Nasze pożycie domowe było bardzo smutne: ojciec zgryźliwy, matka neurasteniczka Milczenie ustępowało tylko okropnym scenom, w czasie których każdy wyrażał te same zawsze pretensje, te same żale. Jedna tylko ciotka Gertruda potrafiła uspokoić wszystkich. Łagodna, uśmiechnięta, zjawiała się wśród burz domowych, uciszając jednych, pocieszając drugich; była to jakby żywa tęcza, której wyglądaliśmy z ufnością, gdy wybuchała burza i byliśmy pewni, że po kilku chwilach zajaśnieją nad naszemi głowami szczęśliwe jej promienie.

Nie trzeba mi podkreślać jak bardzo pieściła nas ciotka. Zastępowała się za nas u zbyt surowych rodziców naszych, łagodziła nasze kary, pocieszała nas, gdy płakaliśmy. Wszelki egoizm był jej obcy: żyła tylko dla nas, wyrzekłszy się własnych korzyści i własnego zadowolenia w życiu. W pojęciu naszem uosobniła obraz dobroci i jeśli nie zostaliśmy gorsi niż jesteśmy, zawdzięczamy to jej wyłącznie.

Gdy byliśmy już nieco starsi i zaczęły nas zajmować zagadnienia tego świata, często zadawaliśmy sobie pytanie dlaczego ciotka Gertruda nie wyszła zamąż. Czyżby miłość nieszczęśliwa? Pragnienie poświęcenia i rezygnacji? Czemu przypisać to niewytłumaczone usunięcie się na dalszy plan życia?

Nieco później jeszcze, zagadnąłem o to matkę. Odpowiedziała mi wymijająco.

— Nie wiem. Jakoś nie ułożyło się to dla Gertrudy... Nie wiem dokładnie, jak to było... Zresztą tak już dawno jak to wszystko minęło...

To wszystko, cóż to było? Młodość Gertrudy i matki, życie samo, czy też jakieś poszczególne zdarzenia?

Życie, jak sądzę. Matka moja umarła w parę tygodni po tej niejasnej rozmowie. A potem przyszła kolej na ciotkę Gertrudę. Stała się drobną staruszką o pomarszczonej twarzy, ale oczy jej, te czyste oczy wśród zwiędłych powiek, nie straciły wyrazu swej młodości.

Ginęła powoli, jak ginie ślad drogi w lesie. Zrazu ścieżka zdaje się stawać węższa gąszcz ją zagarnia, zwraca się w lewo, zwraca się w prawo, wielkie czarne drzewa okrążają ją zewsząd, cień ciemny zwisa nad nią; wkrótce staje się tylko linją widoczną wśród zarośli pod zwiędłemi liśćmi; ostatnie jeszcze tchnienie, mała ścieżynka przerwała się...

Przed śmiercią ciotka Gertruda zawołała:

— Dlaczego nie napisał nigdy? Dlaczego? dlaczego? — Natychmiast potem zaczęła się agonja.

Przez kilka lat jeszcze rachowaliśmy z braćmi nierozdzielną własność po rodzicach. Następnie, skutkiem rodzinnej umowy, nabyłem ją na wyłączne posiadanie. Zmuszony też zostałem do niektórych niezbędnych reparacyj.

Wytłumaczyć tutaj trzeba, że lewe skrzydło naszego wiejskiego domu, które właśnie zamieszkiwali rodzice nasi otwierało się na dość wielką cieplarnię z wodotryskiem pośrodku, zawsze dobrze utrzymaną, bowiem rodzice nasi mieli tylko jedno wspólne upodobanie: kwiaty. Zimą wstawiano do cieplarni kilka drzew pomarańczowych, które latem zdobiły taras, za wyjątkiem dwóch największych, których nigdy nie ruszano z miejsca, od lat wielu

Jeden z ogrodników, zajętych przy restaurowaniu cieplarni, przyniósł mi któregoś dnia pożółkłą kopertę o zniszczonych brzegach, na której jednakże odcyfrować mogłem nazwisko ciotki Gertrudy. Znalazł ją pod jednem z kubłów drzew pomarańczowych. Jakim sposobem znalazł się tam ten list?

Przypomniałem sobie wreszcie, że w dzieciństwie naszem listonosz, o ile służba była zajęta, zostawiał pocztę na stoliku, stojącym u wejścia do cieplarni. Prawdopodobnie któregoś dnia — który musiał być dniem jesiennym—wiatr zmiótł nieszczęsny oczekiwany list ze stołu, a dnia tego, wedle dalszego prawdopodobieństwa, wstawiano także dwa najpiękniejsze drzewa pomarańczowe po raz ostatni do cieplarni... Nikt nie zauważył wśród piasku, który miał ją pogrzebać, cieniutkiej kartki papieru, która zawierała w sobie wszystkie nadzieje Gertrudy.

Przeczytałem ten list, datowany z 12 października 1854 roku. Oto, co zawierał:

„Ukochana Gertrudo moja,

„Po ostatniej naszej rozmowie, wróciłem do siebie z sercem w ogniu i oszołomionym umysłem. Mówiłaś mi, że zgodzisz się na wszystko, byle tylko pójść ze mną, ale powiedziałaś mi także, że ojciec twój nigdy nie zezwoli na nasze małżeństwo z powodu mego nędznego stanowiska. Pytam siebie czy mam prawo narzucić Ci trudne warunki życiowe, Tobie, która jesteś przyzwyczajona do zbytku i obfitości?

„A jednak kocham ciebie i ty mnie kochasz i jestem równie pewien twojego uczucia, jak i mojego. Jednakże, gdybyś mi kiedykolwiek bądź wyrzucać miała zerwanie z rodzicami, moją biedę, trudności, z jakiemi walczyć byśmy musieli, jakże mógłbym znieść myśl, że popsułem ci życie?

„O, Gertrudo, namyśl się jeszcze, błagam cię o to na klęczkach. Czy czujesz do mnie miłość dość wielką, aby oprzeć się wszystkim przeciwnościom losu? Zmuszony jestem wyjechać na dni kilkanaście. Podczas tego okresu, namyśl się dobrze. Jeśli zgodzić się możesz na życie, jakie dać ci mogę, napisz do mnie, a jeśli nie masz na nie odwagi — nie odpowiadaj mi więcej. Zrozumiem ciebie i nie będę miał żalu. Wyemigruję — proponują mi nędzne stanowisko poza Europą — i zdala błogosławić cię będę, jak błogosławię cię zbliska. Ale cokolwiekbądź by się stało, nie wątpij nigdy ani o mej miłości ani o mej wierności.

„A teraz, ukochana, żegnam cię, mówiąc ci — stosownie do twej woli:" do widzenia! lub: bądź zdrowa na wieki!

„Ściskam ciebie, tak jak cię kocham, z całego serca". Leon.

Wystarczył słaby podmuch wiatru, by zadecydować o losie dwojga istnień...

Tłum. L. M.

Albinosy rodzą się często z rodziców normalnych

Dwukolorowi ludzie.

Od czasu do czasu znajdujemy w prasie fantastyczne wiadomości o „białych Indjanach", odkrytych w kraju czarnej rasy oraz niemniej fantastyczne przypuszczenia co do ich pochodzenia. Jest w tem dużo przesady — sporadyczne wypadki rozdmuchuje się nieraz do rozmiarów

pierwszorzędnej sensacji.

Rzeczywistość przedstawia się znacznie prościej. Zachodzi tu poprostu wypadek albinizmu — rodzaju choroby, albo raczej anomalji, która zdarza się zarówno wśród zwierząt, jak wśród ludzi i polega na kompletnym zaniku pigmentów, zabarwiających skóre, włosy lub pióra. Biały szczur, biały kos, czy biały murzyn nie są czem innem, jak albinosami szczura kosa, czy człowieka.

Od czego zależy ta anomalja?

Trudno jest na to odpowiedzieć, bo zarówno w świecie ludzkim, jak i zwierzecym albinosy rodzą sie często

z rodziców normalnych.

Jeśli chodzi o ludzi, to wypadki takie zdarzaja sie zarówno wśród Europejczyków, jak i wśród mas ciemnych, nie są jednak tak jaskrawym kontrastem, jak biały murzyn wśród murzynów normalnych. Spłaszczony nos, kręcone włosy i wydatne bezbarwne wargi — rażą jednak tem wiecej, że przyzwyczailiśmy się kojarzyć je z ciemną skórą

rasy czarnej.

Podróżnicy amerykańscy, państwo King, odkryli właśnie niedawno wypadek całkowitego albinizmu w szczepie murzyńskim Safari z Tanganiki. Mała, ośmioletnia murzynka tego szczepu była

kompletna albinoską.

Na główce jej, białości alabastru, jeżyły się włosy, jak wełna białej owieczki, wargi, paznokcie nawet, były zupełnie bezbarwne.

Zdarzają się jednak wypadki jeszcze ciekawsze. Są to wypadki albinizmu częściowego, kiedy podlegający temu osobnik jest „srokaty", to znaczy cały w plamy. Ciało przypomina wtedy młodego foksterjera, albo... prosiaczka, pokrytego drobnemi ciemnemi plamkami na różowej skórze, a włosy na głowie składają się z pęczków jasnych obok ciemnych.

Czy albinizm jest dziedziczny? Uczeni nie ustalili jeszcze. W większości wypadków — tak.

Na podstawie tej jednak trudno jest wyprowadzać jakieś prawo dziedziczności.

—X—

Pomywacz w szlifach generalskich.

Nieszczęśliwy starzec.

Słyszeliśmy niejednokrotnie że austrjackie ex-ekscelencje, generałowie i ministrowie, cierpią dziś całkiem

ordynarny głód.

że rosyjskie księżne otwierają magazyny mód, a generałowie carscy zarabiają jako szoferzy. Dziwnie natomiast wygląda wiadomość, że cierpi niedostatek generał dumnej armji angielskiej, armji zwycięskiej i arystokratycznej.

Sir Henry Charles Gough, wsławiony w wojnie światowej 58-letni generał armji brytyjskiej i australijskiej, wielokrotnie odznaczony za waleczność — znalazł się obecnie

w skrajnej nędzy.

Jako 14-letni chłopak zaciągnął się do szeregów w r. 1883, przeszedł wszystkie szczeble karjery wojskowej, wybitnie odznaczywszy się podczas zaciętych walk w Gallipoli. Po ukończeniu wojny — znalazł się bez chleba, pomimo, że miał

stopień generalski.

Jakiś czas utrzymywał się w Nowym Jorku na stanowisku składów departamentowych aż wydalony — musiał się jąć najbardziej poniżającego zajęcia — pomywacza naczyń w Quebec (Kanada).

—X—

Kilka tygodni bez zajęcia i kłopotów.

Krótkie chwile zadowolenia i szczęścia.

Swoboda to rzecz zasadnicza.

Minął już okres nawet najbardziej spóźnionych urlopów wypoczynkowych, można zatem o tej sprawie pomówić objektywnie.

Czy korzystaliście z przyjemnych wywczasów?

Pytanie powyższe przedewszystkiem nasuwa przypuszczenie, że na wywczasy pozwolić sobie było można, t. j. że szef lub chlebodawca udzielił na nie urlopu, a człowiek samodzielny miał dość pieniędzy, ażeby na krótki czas wyrwać się ze zwykłego otoczenia i spędzić kilka tygodni bez zajęcia i kłopotów.

Jeśli tak nie było, jeśli, czytelniku, zaprzężony jesteś od 1 stycznia do 31 grudnia, przez rok cały, w kieracie mozolnej pracy, żałować ciebie trzeba, bo życie twoje

jest nieludzkie.

Ale pomimo to nie trzeba rezygnować, bo wszystko jeszcze nie jest stracone.

Gdybyś jednak korzystał z urlopu, a nie jesteś z niego zadowolony, jesteś jeszcze więcej pożałowania godny, bo zmarnowałeś bezużytecznie

dar Boży.

Bowiem czas odpoczynku tak określić się powinno: „krótkie chwile zadowolenia i szczęścia". A nawet krótkie chwile szczęścia mają swoje znaczenie w życiu.

Czyżby istniał przepis na spędzenie przyjemnych wywczasów? Oczywiście. I niejeden nawet. Cała trudność polega na umiejętnym wyborze.

Zdarza się np., że zagranicą spotyka się grupy młodych ludzi, odbywających wycieczki na rowerach. Towarzyszy im mały samochód naładowany namiotami, którego woźnica odgrywa rolę wywiadowcy i aprowiatora, t. j. wybiera zawczasu miejsce na obozowisko i zajmuje się zakupem prowiantów. Młodzież ta kąpie się na wszystkich wybrzeżach, łowi ryby, odbywa spacery i bawi się doskonale

za bardzo tanią cenę.

I młode panny zrobić mogą to samo. Wogóle, młodzież ma wiele sposobności do przyjemnego rozłożenia sobie czasu wakacyjnego. Wycieczki w góry, wycieczki krajoznawcze, w towarzystwie lub w samotności, są to rzeczy przyjemne, które łatwo zastosować nawet do skromnych środków. Ale mowa tutaj tylko o ludziach niezależnych, nieobarczonych rodziną.

Dla ojców rodzin sprawa przedstawia się trudniej. Dwie alternatywy są do rozważenia:

miejsce pobytu stałe,

odwiedzane corocznie lub coroczne podróże.

Pierwszy sposób ze względów oszczędnościowych ma zalety większe. Zna się warunki miejscowości, ceny miejscowe, i t. p. i od pierwszej chwili człowiek czuje się jak u siebie, bez kłopotów przeprowadzki.

Są jednak ludzie, lubiący rozmaitość, którzy wakacje swe spędzić będą chcieli na podróżach, a przynajmniej co rok w innej miejscowości. Pociąga to za sobą różnorodne trudności i zmusza do pewnej ostrożności w poczynaniach. Najlepiej byłoby zwiedzić obrane miejsce przed ostateczną decyzją, ażeby zapewnić się o jego dobrych i ujemnych stronach zgóry i nie narazić się na przykre niespodzianki.

Obstalowując miejsce w hotelu lub pensjonacie trzeba szczegółowo ustalić przed wynajmem rodzaj i położenie pokoju, względnie pokojów, cenę utrzymania w stosunku do ilości osób i t. d.

Nie zawadzi ostrożność zapewnienia się z pomocą analizy

o wodzie do picia,

ażeby nie narazić siebie i rodziny na choroby zakaźne. Ubezpieczenie bagażu od pożaru jest zawsze wskazane we wszystkich miejscowościach kuracyjnych.

Kwestja zamieszkania w hotelu lub umeblowanej willi jest naturalnie sprawą indywidualnego zapatrywania i materjalnej możności.

Jeśli chodzi o większą swobodę dla dzieci, mniej skrępowania w ubiorze, zachowanie wszelkich domowych wygód— dom prywatny będzie wskazany.

Skądinąd hotel ma tę dogodność, że umożliwia i pani domu wypocząć od zwykłej odpowiedzialności za sprawy gospodarskiej i na większą swobodę ruchów, okoliczność, na którą nie wszyscy mężowie zwracają uwagę.

Jednakże wynajmując willę, strzeżmy się jednej rzeczy: zbyt częstych gości. — Można być bardzo gościnnym, lubić towarzystwo, ale nie zapominajmy, że najmilsi goście, choćby trzy razy na tydzień tylko, to

męka dla pani domu,

która nie zazna w tych warunkach wytchnienia i będzie pragnęła tylko jednej rzeczy: najszybszego powrotu do domu i do zwykłych warunków życia.

Wkońcu jeszcze kilka rad do brych, nasuniętych przez lekarza: Człowiek zmęczony umysłowo nie nie sądzi, że inny rodzaj zmęczenia — fizycznego np. dopomóc mu zdoła. Zupełny odpoczynek polega

na długim śnie i spokoju.

A przedewszystkiem zasada najważniejsza: swoboda dla wszystkich. Jeden z członków rodziny chce zabawić się w kasynie. Zgoda, niech tam pójdzie inny woli wypoczynek na tle przyrody — nie sprzeciwiajmy mu się. Niech szuka towarzystwa, komu potrzbni są ludzie; niech stroni od ludzi, kto pragnie samotności.

Swoboda to rzecz zasadnicza Swoboad w ubraniu, zajęciach, rozrywkach. Niech każdy z wakacyj zdobędzie rdzeń swych istotnych potrzeb. I tylko wówczas wywczasy będą użyteczne, krzepiąc siły, odświeżając umysł.

Ale nabycie tych dóbr nie jest łatwe. O spędzeniu swego urlopu trzeba pomyśleć zawczasu, nie wyjeżdżać na chybił-trafił, lecz obmyśleć wszystko starannie na długo przed chwilą wyjazdu. Myśleć o tem można już dziś,

cały rok naprzód.

I — zaprawdę — nie będą to myśli przykre!

Gody weselne *bogatego wieśniaka*

Tragiczna bójka.

We wsi Miljak koło Zemlina bogaty syn gospodarsi Borivoj Milivojevic obchodził swoje

gody weselne,

na tóre zaproszono mnóstwo gości z całej oolicy.

O północy goście opuścili dom nowożeńców, a pan młody wraz z dwoma drużbami odprowadzał ich.

W drodze powrotnej natnęli się na kilku Cyganów, z którymi wszczęli kłótnię. Ponieważ obie strony znajdowały się w stanie silnego podochocenia, przyszło

wkrótce do bójki,

w ciągu której błysnęły noże Borivoj Milivojevic, ugodzony kilkakrotnie nożem w głowę — padł na miejscu trupem.

I oto w chwili gdy nieszczęsna panna młoda w otoczeniu drużek śpiewała tradycyjne pieśni, oczekując na oblubieńca, nadeszła wieść żałobna, która jak grom poraziła wszystkich.

Młoda mężatka po kilkunastu godzinach małżeństwa już owdowiała.

Dr. H. LUBICZ

ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Dr. med. Rakowski

Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska Nr. 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. med. BRAUN

przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1).
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5—8 wiecz

Międzynarodowa wystawa lotnicza w Berlinie.

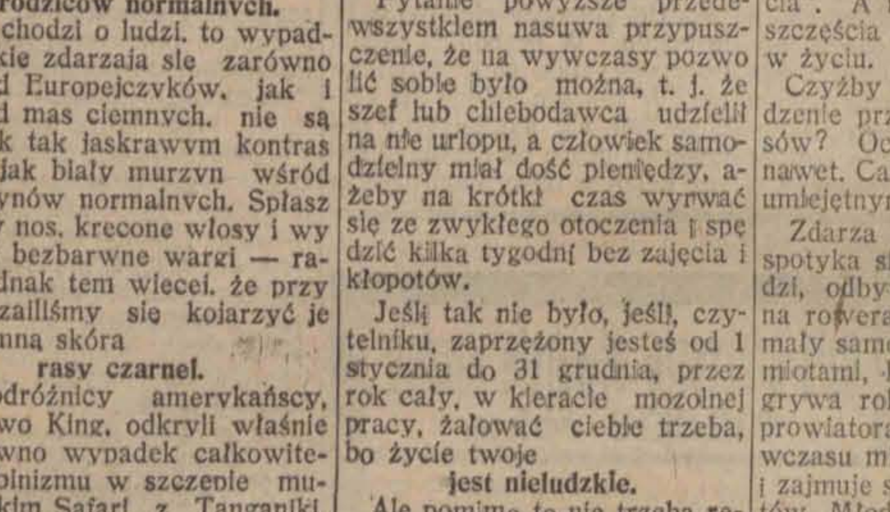

Pod skrzydłami najmniejszy aparat waży 190 kg. i może unieść 210 kilogramów. Zaopatrzony w motor 35 konny, kosztuje 10 500 złotych. Za nim olbrzymi „Dornier-Delfin" na 15 pasażerów.

Transatlantycki samolot „Bremen" na wystawie.

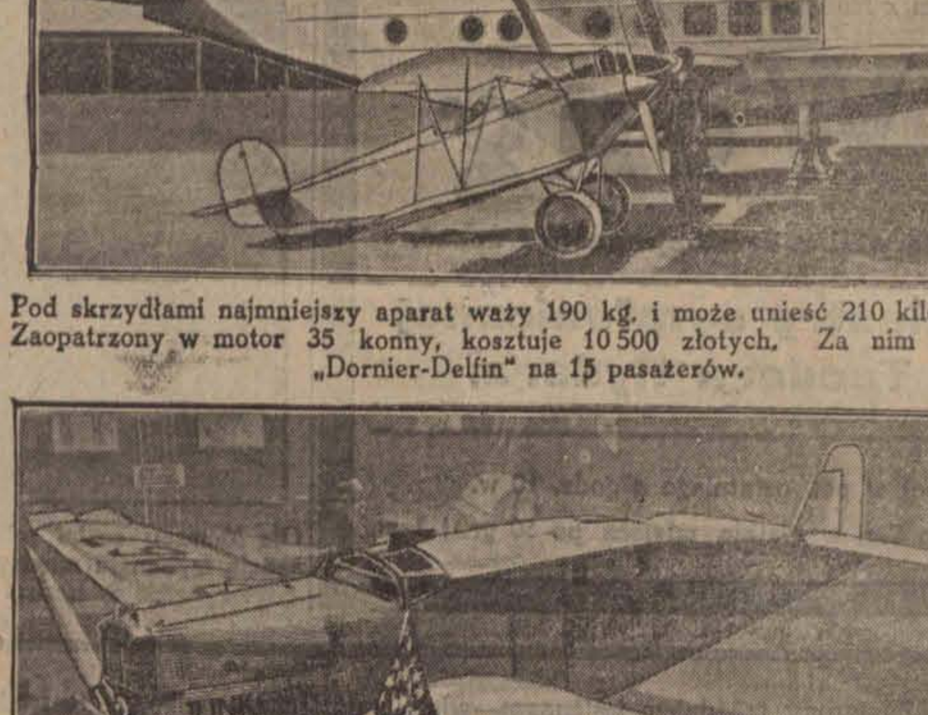

Samolot-wiatrak inżyniera la Ciervy wylądował na lotnisku obok budynku wystawowego opuszczając się pionowo na ziemię.

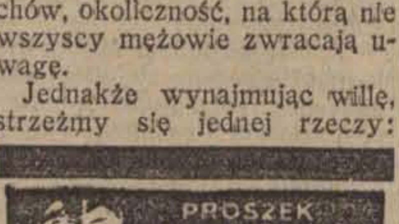

OSTRZEŻENIE.

Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM" Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu

Dr. Różaner

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8 — 3 i od 5 — 8,
Panie od 3 — 5.

Nic nie widział.

Pan I: — Byłeś wczoraj w teatrze?
Pan II: — Tak, ale niewiele widziałem. Grali taką straszną sztukę, że wszystkim widzom włosy stanęły dęba, a ja siedziałem w ostatnim rzędzie.

Gdy Jadwigę deszcz spotka, to kapusta nie słodka.

Październikowe przepowiednie.

Jeżeli październik jest wietrzny, mroźny, to nie będzie za to styczeń i luty groźny. — Grzmot październikowy — niestatek zimowy. Po świętym Franciszku pasa na owsisku. O świętej Brygidzie babie lato przyjdzie. Na Maksymiliana — babskie lato się przesila. Na Edwarda — jesień twarda. Teresa Jadwiga, bydło z pola ściga.— Gdy Jadwigę deszcz spotka, to kapusta nie słodka. Kto sieje na św. Jadwigę, ten zbiera figę. Po św. Jadwidze są dojrzałe

grzyby i rydze.

Kiedy w św. Gaweł słota, będzie w zimie dużo błota. Na św. Łuka schowaj pług i włóka. Od śnieżnej Urszuli oczekuj koszuli. Urszuli — nie jeden skuli, co nie zasiewał, biede będzie miewał. Na św. Kryspina szewc przy świecy poczyna. Babskie lato czasem się opłaci, ale od Jana bywają grady,

ciepło się traci.

Na św. Szymona babskie lato kona. Na św. Szymona i Judy spodziewaj się śniegu albo grudy. Na Szymona Jude czas opatrzeć bude. Koniec października, ziab kość przenika.

—X—

Występne życie ciotki przemysłowca.

Urodziwa złodziejka.

Ze Lwowa donoszą:

Policja lwowska poszukuje niejaką Rozalję Żmijównę vel Ryszardę Żmijewską

córkę przemysłowca,

która dokonała we Lwowie całego szeregu śmiałych kradzieży. Żmijówna licząca 20 lat była już kilkakrotnie karana za kradzieże przez sądy we Lwowie, Samborze, Przemyślu i t. d., a ostatnio odsiadywała karę 10 miesięcznego ciężkiego więzienia w lwowskiem więzieniu karnem. Wypuszczona dnia 2 lipca b. r. z więzienia wstąpiła na posadę do firmy „Neutrudon" przy ulicy Żyblikiewicza i nawet w kiosku „Neutrodonu" na Targach Wsch. reprezentowała tę firmę, odznaczała się bowiem

niezwykłą urodą.

Z początkiem października Żmijówna wykorzystawszy chwilową nieuwagę kasjerki „Neutrodonu" skradła z podręcznej kasy 600 zł. i spędziwszy całą noc w towarzystwie jakiegoś porucznika na zabawach w nocnych lokalach, zbiegła następnie ze Lwowa w niewiadomym kierunku. Zaznaczyć należy, że w r. 1926 Żmijówna również w towarzystwie jakiegoś porucznika, który jak później okazało się był zwyczajnym opryszkiem w przebraniu oficera, naciągnęła wiele osób na znaczne kwoty pieniężne. Za Żmijówną rozpisano listy gończe.

WINSZUJEMY:

Jutro: Placydzie, Firminowi i Zenaidzie.

Wschód słońca: 5.51.
Zachód 16.56.
Długość dnia 12.30.
Ubyło dnia 4.35.
Tydzień 41.

—×—

REJESTRACJA ROCZNIKA 1908.

Jutro, dnia 11 października winni stawić się dla rejestracji przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali w obrębie III komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery: L. Ł. M. N. O.

Śmiertelny strzał właściciela oberży.

Zbrodnia czy wypadek?

Z Bydgoszczy donoszą:

W Osowej Górze zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć człowieka.

Wczoraj około godziny 2-ej w nocy, po skończonej zabawie która odbyła się w karczmie Szymańskiego w Osowej Górze, pozostał ostatni Bronisław Osiński, 26-letni robotnik pocztowy w Bydgoszczy, zamieszkały w Osowej Górze. Nie chciał on wyjść z lokalu, ponieważ kilku osobników na zabawie odgrażało mu się, że go pobiją. Zamknąwszy więc lokal, Szymański wziął rewolwer i wyszedł wraz z Osińskim na podwórze i tu przy ogrodzie dał strzał w kierunku szosy, celem, odstraszenia napastników, którzy rzekomo mieli oczekiwać na Osińskiego. Skutek strzału był straszny, w niewyjaśniony bowiem sposób, kula w ciemności ugodziła znajdującego się w ogrodzie Osińskiego tak nieszczęśliwie, że po przeniesieniu go do mieszkania

życia dokonał.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego z Bydgoszczy, stwierdził śmierć.

KRATECZKI.

MĄŻ Z CZERWONEMI OCZYMA.

Wojowniczy charakter młodej mężatki.

Gdy Jankiel **Szapszewicz** osiągnął wiek męski, czyli lat osiemnaście, rodzice postanowili go ożenić. Jankiel cały czas spędzał nad księgami religijnemi, od których zgłębiania dostał już nawet małego „hysia". Kręgosłup jego od ustawicznego trwania w pozycji pochyłej przeistoczył się w kłębek, zasie oczy stały się kaprawe i zaczerwienione jak u jastrzębia. Słowem nie był Jankiel okazem urody męskiej. Czy miał kwalifikacje na męża? O tem też należało powątpiewać. I to właśnie, że szczegółu tego nie wzięto pod uwagę stało się przyczyną katastrofy matrymonjalnej. Znaleziono dla Jankla żonę. Była to panna Malcia Birenson, dziewczynka jak łania, namiętna, ognista, przepadająca za życiem i użyciem. Wiosen sobie liczyła osiemnaście. Chyba zbyteczne nadmieniać, że do propozycji wyjścia zamąż za Jankla odniosła się z najwyższą niechęcią, zmiękła jednak gdy opowiedziano jej jak bardzo bogaty jest jego tata, jeden z poważniejszych kupców z ulicy Nowomiejskiej. — Odbył się z pompą ślub, bawiono się i tańczono do upadłego, porozbijano moc szklanych naczyń na „mazeltopf" i zaczęła się sielanka małżeńska państwa Szapszewiczów.

PIERWSZA AWANTURA.

Zagorzały zwolennik ksiąg talmudycznych Jankiel Szapszewicz już od pierwszego dnia żonę zaniedbał, czem ona bynajmniej nie przejmowała się. Miała dosyć czasu i umiała odpowiednio go wykorzystać. Nadal spacerowała po Piotrkowskiej w towarzystwie „bubków", z którymi obcowała za swych czasów panieńskich. — Przez pewien czas uchodziło jej to bezkarnie, ale wkrótce rodzina męża zaczęła zwracać uwagę na niewłaściwość jej zachowania się.

Wówczas odpowiedziała mu, że jeśli im się zachowanie jej nie podoba, to mogą ją pocałować w nos i że inaczej postępować nie będzie. Zaczęło się istne piekło na ziemi. Malcia robiła mężowi i rodzinie jego na złość i afiszowała się nadal ze swymi amantami. Gdy raz za namową swych krewniaków zamknął ją, narobiła piekielnego wrzasku i powybijała niemal wszystkie szyby w mieszkaniu. Musiano ją wypuścić. — Na drugi dzień zniknęła, zabierając z sobą większą sumkę gotówki mężowskiej. Skandal! — skandal! zebrała się rada familijna nuże debatować nad tem, co się stało. W obawie kompromitacji do władz się nie zwracano. Zaczęto na własną rękę szukać niewiernej żony. I oto pewnego dnia ojciec Jankla Szapszowicza Chaim spotkał ją na ulicy Piotrkowskiej w towarzystwie jakiegoś fircyka de pache. Jak tygrys skoczył ku synowej papa Szapszewicz i chwyciwszy za rękę usiłował pociągnąć za sobą. Kobietka w krzyk. W sukurs pośpieszył jej amant.

POBICIE.

Grubą laską, trzymaną w prawicy zaczął obijać czcigodnego kupca po plecach i głowie. Uczyniła się awantura, zbiegowisko. Było to tuż przy rogu ulicy Cegielnianej. Korzystając z zamieszania rezolutna pani Malcia dała drapaka, na placu pozostał jedynie Szapszewicz senior i Moniek Chajmowicz jej obrońca. Spisano im protokuł za zakłócenie spokoju publicz. Niezależnie od tego kupiec zaskarżył młokosa do sądu o pobicie. Sprawa odbyła się w dniu wczorajszym. Moniek Chajmowicz, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 31, skazany został na 50 złotych grzywny.

Jakie są losy pięknej Malci Szapszewiczowej tego nie wiemy. Od czasu awantury na ulicy Piotrkowskiej dotąd jak czmycha tak czmycha.

Sa-wicz.

—××—

Taniec czerwonego kura
na zwęglonych zwłokach dziecka.
Pożar wskutek nieostrożności.

Z Radomia donosza:

W zabudowaniach Serwy Florentyny w Lipowcu, gm. Skarżysko-Kościelne, pow. iłżeckiego, wybuchł pożar, wskutek którego spłonął dom

mieszkalny i stodoła.

Szkoda wynosi około 6000 zł. Dochodzeniem ustalono, że pożar powstał wskutek następującej okoliczności: Poszkodowana Florentyna Serwa, wychodząc z domu do kopania kartofli pozostawiła bez opieki 6-letniego syna Józefa Serwę, celem pilnowania 5-tygodniowego dziecka. Pozostawiony bez opieki małoletni Józef rozpalił ogień w szopie za domem mieszkalnym, wskutek którego zapaliła się szopa, następnie i obora. W czasie pożaru spalił się Józef Serwa, którego zwłoki po ugaszeniu ognia znaleziono.

Dalsze dochodzenie w toku.

—×—

Angielskie funty podobały się czerwonym celnikom.

Niemiła przygoda spotkała na granicy polsko-rosyjskiej **dwóch mieszkańców Londynu,** kupców Brokhana i Uszata. Na stacji Niegorełoje bolszewicy zabrali im 47 funtów szterlingów i 100 czerwońców z tem, że zatrzymane pieniądze otrzymają oni w Stołpcach. Po przybyciu do Stołpców Anglicy zwrócili się do urzędu celnego prosząc o pieniądze. Okazało się, że te wcale nie nadeszły i że najprawdopodobniej niesumienni celnicy bolszewiccy

przywłaszczyli je sobie.

Z wielkiej chmury mały deszcz.

Marsz Heimwehry na ulicach Wiener-Neustadt wywołał wiele hałasu nietylko w Austrji, ale i w całym świecie. Skończyło się na alarmie albowiem nie nastąpił przepowiadany wybuch wojny domowej.

Nowe rekordy światowe.

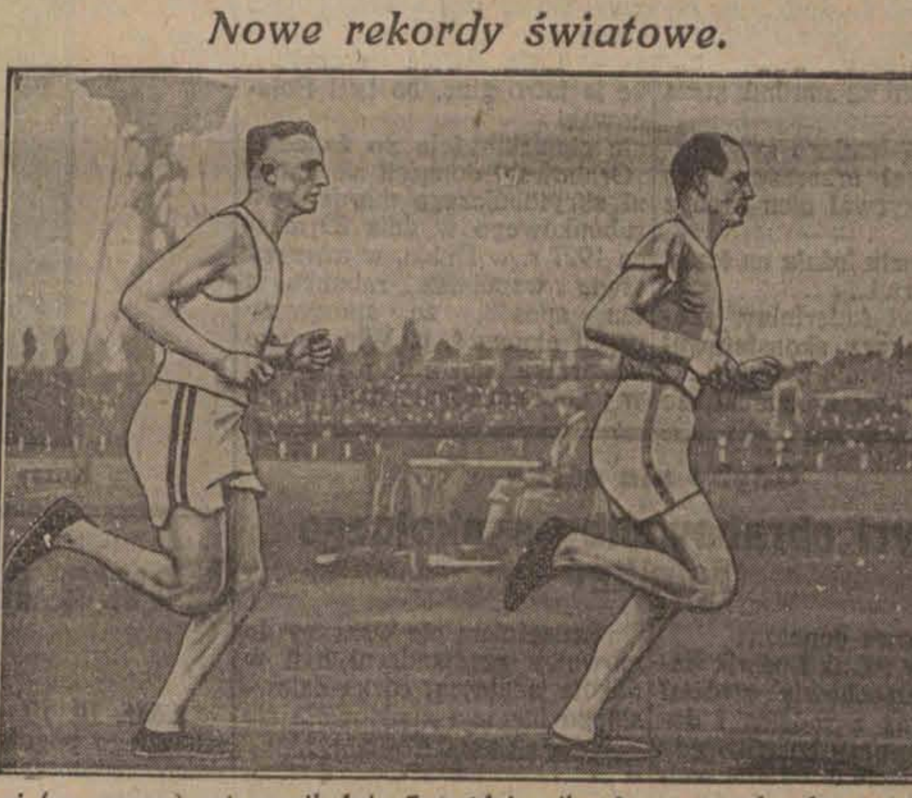

Nurmi (na prawo) ustanowił dnia 7 października 3 nowe rekordy światowe (na 15 kilometrów, na 10 mil i bieg godzinny).

BOOTH TARKINGTON. 31)

EGOISTKA

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Jeden z panów, gawędzący z nią w tej chwili nad trzecim kieliszkiem cocktailu, był w gruncie rzeczy — tak myślała Claire — zupełnie obcym człowiekiem dla swojej żony, ładnej kobietki, świergocącej w grupie zebranej koło fortepianu pani Allyngton.

On to właśnie próbował pocałować Claire zaraz za pierwszym razem, gdy znalazł się z nią sam na sam i jedynym powodem, dla którego nie ponowił próby, było to, że odtąd unikała znalezienia się z nim na osobności. Miała również powody do mniemania, że dwaj czy trzej z obecnych mężczyzn, zrobiliby to samo, gdyby im tylko dała lekko do zrozumienia że im się „coś oberwie". Inny jeszcze tłusty dżentelmen, w niepokalanie wytwornem ubraniu, zirytował ją poufnemi dwuznacznikami i musiała go przywołać do porządku. Zdawała sobie sprawę, że były to tylko sporadyczne przebłyski zwierzęcej natury ludzi i że musiały one mieć jakieś głębsze znaczenie. Wywnioskowała, że większość mężczyzn musiała być brutalniejsza i skłonniejsza do zdrady, niż to przypuszczały ich żony. Przyciągnęła ich bez wysiłku, czasami nawet miała z tego powodu przykrości, ale, ogólnie biorąc, uważała, że jako kobieta naprawdę ich nie lubiła.

Przyciągała mężczyzn, ale przestała przyciągać chłopców. Przeszła przez doświadczenie uświadomienia sobie tego faktu. Dwa ostatnie letnie sezony przebyła z matką na wybrzeżu Maine i przekonała się, że jest „za stara" na tańce w Klubie Morskim. Dżentelmen lat pięćdziesięciu, widząc ją obok jednej z dziewcząt, które królowały na tych tańcach, nie mógł zgadnąć która z nich jest starsza. Według jego opinji, Claire nie zdradzała żadnych zewnętrznych oznak dojrzałości. — Tańczący chłopcy zorjentowali się jednak momentalnie, że jest dla nich za „stara". Młodość ma swoją intuicję i dla tych chłopców, niektórych w jej wieku — Claire była już „starą".

„Dwadzieścia pięć?" — rozmyślała, urażając się ciągle o tę cyfrę, jak o bolący ząb. Dwadzieścia pięć lat uczynią ją istotnie „starą" ale nie doprowadzą jej do małżeństwa. Wiedziała dobrze, dlaczego młode mężatki, znajdujące się na przyjęciu u pani Allyngton, wychodziły za tych i tych mężczyzn. Nie które powychodziły zamąż poprostu owczym pędem, dlatego, że były w wieku odpowiednim do zamążpójścia i dlatego, że „wszystkie" wychodziły. Inne znów zwlekały, flirtowały i kokietowały, wreszcie zdjęte paniką za zbliżeniem się „dwudziestu pięciu" czy czegoś gorszego, powychodziły za pierwszych lepszych, jacy się nadarzyli. Bywała druchną „starszych" panien, wychodzących zamąż w taki warjacki sposób i płakała nad niemi łzami prawdziwej wściekłości.

Rozgniewana, ale niepewnie się orjentująca w sytuacji, przypuszczała, że całe zagadnienie małżeństwa musiało się sprowadzać do „czegoś prawdopodobnie biologicznego". Młode muszą opuszczać rodzicielskie gniazda; chłopiec uczy się pracować na siebie, rola dziewczyny jest haniebna; musi ona znaleźć sobie żywiciela i powozić w niego! Cały długi okres życia kobiety jest poświęcony współzawodnictwu i walce z towarzyszkami o zdobycie żywiciela. Rozhisteryzowana, udająca stale wesołość, musi się o niego dobijać, jednocześnie nie dopuszczając do tego, żeby się spostrzegł, że to nie on zdobywa, a ona. Radość świeżo zaręczonych panien napełniała niejednokrotnie Claire obrzydzeniem i litością dla swojej płci. Zdawało jej się, że w rozanielonem spojrzeniu zaręczonej dziewicy czyta znamienne słowa: „Złapałam swojego!"

Upolowawszy „swoich" okazywały się wspaniałomyślne względem Claire, życzyły jej tego samego, jakkolwiek nie potrzebowała żywiciela i miała z czego wybierać. Pozostawało tylko zdecydować się, którego wybrać. Była w samej rzeczy na tyle wyróżniona przez losy, że żywiciele sami się o nią dobijali. Postanowiła nie dopuścić do tego, żeby pójść za owczym pędem. Wzbierała w niej gorycz na myśl, że miałaby wyjść zamąż tylko dlatego, że „inne" powychodziły, lub właśnie wychodziły. Prawie z rozpaczą domagała się jakiejś lepszej racji, głębszego uzasadnienia.

Tego dnia, w salonie pani Allyngton znajdował się cały tuzin „innych". Patrząc na nie, dziwiła się, że taki owczy pęd mógł podziałać i na nią, gdyż nie ulegało wątpliwości, że go odczuwała. Była z niemi na stopie wielkiej poufałości, kilka z nich uważało ją w dalszym ciągu za „najlepszą przyjaciółkę". Pojmowała jednak, że ta przyjaźń była poprostu przyzwyczajeniem, urodzonem z przypadkowego zbliżenia i stosunków między rodzicami. Ona i te jej najlepsze przyjaciółki przeżyły razem wiele doświadczeń: wystąpiły razem na arenę i związały się przyjaźnią gromadki młodych gladjatorów. Kiedy znalazły się jedna naprzeciwko drugiej jako rywalki, walczyły z sobą podług swoich własnych reguł, chociaż większość z nich przebaczyła sobie napół, otrzymane w zapasach, podstępnie zadane rany. Claire zaczęła dochodzić do przekonania, że w gruncie rzeczy mało miała z niemi wspólnego. Dlaczego więc zadawała sobie trud utrzymywania z niemi poufałych stosunków? Dlaczegóż robiła bezustanne starania, żeby nie zejść w cień? Dlaczegóż, na Boga, fatygowała się dzisiaj na to przyjęcie?

„Herbatka" pani Allyngton była w rzeczywistości „cocktailową bibą". Tak zwana „rozmowa" — hałasem, który automatycznie rósł i stawał się coraz bardziej bezładny, w miarę jak potęgowało się chemiczne, nieuniknione działanie dżinu na organy głosowe. Dzień w dzień ludzie ci spotykali się gdzieś i przechodzili przez ten sam chemiczny automatyzm. Zdawało się, że musieli się poprostu narkotyzować, by być w stanie znieść nawzajem swoje towarzystwo, a ponieważ tacy byli jałowi, płytcy i nudni — myślała Claire, nic dziwnego, że egzystencje ich były tak samo chemicznie automatyczne jak ich zebrania! Pocóż więc, na wszystkie świętości! i ona w dalszym ciągu uczęszczała na te przyjęcia?

Nie mogła sobie odpowiedzieć na to pytanie. Była jednakże szczerze przekonana, że tym razem nie przyszła tutaj dlatego, że miał tu być także Walter Rackbridge. Był to ten właśnie młody człowiek, który postawił ultimatum, mające się rozstrzygnąć tego wieczora i ostatni osobnik, z jakim pragnęła rozmawiać. Ale nie było rady. Zjawił się oto na sali i z jego przybyciem dwaj dżentelmeni, asystujący w kącie Claire, usunęli się inteligentnie i dyskretnie wgłąb sali i poszli szerzyć łagodne spustoszenie w innych regjonach. Nowoprzybyły był to przystojny, szczupły, młody mężczyzna lat trzydziestu o ciemnej cerze i posępnych oczach. Została się z nim tete-a-tete, przybita i niezadowolona.

XXIV.

— Zdecydowałaś się — zapytał bez żadnych wstępów. — Tak, czy nie, Claire?

Potrząsnęła głową, patrząc nań smutnym wzrokiem.

(D. c. n.)

Spacer lunatyka w księżycowej poświacie.

Osobliwa afera kryminalna.

Smiertelny strzał w śnie lunatycznym.

Osobliwa afera kryminalna, interesująca wielce dla lekarza-psychologa rozpatrywana jest obecnie przez władze sądowe w Ameryce.

Oskarżony mechanik Chester Couzlu

zabił swoją żonę,

gdy był pogrążony we śnie lunatycznym.

Couzlu cierpi nalunatyzm od wielu lat, a w ciągu ostatnich miesięcy wypadki nocnych wędrówek w śnie lunatycznym powtarzały się coraz częściej.

Z zamkniętemi oczyma lunatyk wstawał z łóżka, udawał się zwykle na balkon, gdzie odbywał karkołomny spacer po żelaznej barjerze.

Rodzina z przerażeniem śledziła te wędrówki lunatyka, zachowując zupełne milczenie, aby nie

zbudzić śpiącego,

dla którego nagłe przebudzenie mogło zakończyć się śmiertelnym upadkiem.

Potem Couzlu powracał do mieszkania, a gdy ocknął się, nie przypominał sobie nic z tego, co robił we śnie lunatycznym.

Niedawno w domu, w którym mieszkali państwo Couzlu dokonano włamania.

Mechanik uważał tedy za stosowne kupić rewolwer, aby na wypadek napadu móc obronić się przed rabusiami.

I ta właśnie przezorność stała się przyczyną wstrząsającej tragedji rodzinnej.

Couzlu pewnej nocy uległ znowu atakowi lunatyzmu.

Stąpając w kierunku balkonu, skąd przesiewał się przez szyby do pokoju blask księżyca, przechodził koło stołu, na którym leżał rewolwer.

W jaki sposób pochwycił broń i strzelił do żony, z tego Couzlu nie zdaje sobie dotychczas sprawy...

Zbudził go ze snu huk strzału i

krzyk 17-letniego syna,

który wbiegł przerażony do sypialni i wyrwał ojcu broń z ręki.

Pani Couzlu leżała na łóżku w kałuży krwi...

Strzał był śmiertelny. Zawezwany lekarz skonstatował że pani Couzlu nie żyje już...

Gdy lunatyk zrozumiał, że zabił żonę, pochwycił znowu rewolwer, chcąc sobie odebrać życie, ale syn zdołał mu w porę

odebrać broń.

Lunatyka-zabójcę aresztowano i umieszczono w szpitalu policyjnym, gdzie Couzlu przebywa dotychczas złamany psychicznie i poważnie chory.

Psychologowie i prawnicy twierdzą zgodnie, że człowiek ten jest niewinny, bo działał w stanie kompletnej nieświadomości.

Wszyscy sąsiedzi i przyjaciele państwa Couzin poświadczają, że małżonkowie żyli z sobą

jak najlepiej

i nigdy nie przychodziło do jakichś gwałtowniejszych sprzeczek pomiędzy niemi.

Opinja całego Detroit, gdzie rozegrała się ta niezwykła tragedja, jest wielce przychylnie usposobiona dla nieszczęsnego lunatyka.

—X—

Tragedja powtórnego zamążpójścia.

Nieprawdziwy akt zejścia.

W Anglji zdarzył się wypadek, który raz jeszcze stwierdza, że życie tworzyć umie zawikłania bardziej fantastyczne, aniżeli autor

o najbujniejszej wyobraźni.

Wiliam Peacy w 1918 r. wstąpił do angielskiej marynarki wojennej i pełnił służbę na pokładzie krężownika „Flavia".

W czasie bitwy morskiej odłamek granatu ugodził go w głowę. Ranny trzy miesiące przeleżał w szpitalu, potem spędził kilka tygodni w domu rodzinnym. W ciągu urlopu Wiliam poślubił pewną młodą dziewczynę, a potem powrócił na swoje stanowisko na okręcie wojennym.

Wkrótce wystąpiły u niego objawy ciężkiej

umysłowej choroby.

Tracił na kilka godzin kompletnie pamięć, zapominał nawet własnego imienia i nie poznawał kolegów.

W pewnych chwilach odzyskiwał świadomość i ze zdziwieniem słuchał, kiedy mu opowiadano, że niedawno był zupełnie innym człowiekiem.

Wiliam Peacy w Portland wysiadł na ląd. — Po dwudziestu czterech godzinach miał powrócić na pokład statku, ale już go więcej nie widziano.

Zaginął bez śladu.

Tymczasem młoda żona marynarza, nie otrzymując od męża żadnych wiadomości, postarała się o umieszczenie podobizny zaginionego w gazetach.

Przypadek zrządził, że wkrótce potem na jednem z przedmieść Londynu znaleziono nagie zupełnie zwłoki mężczyzny, którego głowa, pokiereszowana strasznie ciosami siekiery, zmieniona była do niepoznania.

Śledztwo wykazało, że na tego człowieka napadli bandyci, obrabowali go

i zamordowali.

Ponieważ wyłoniło się przypuszczenie, że mogą to być zwłoki zaginionego Williama Peacy, więc żonę jego zawezwano do Londynu.

Pani Peacy przybyła do stolicy i oświadczyła, że po tatuowaniu lewego ramienia

poznaje swego męża.

Williama Peacy uznano tedy za nieżyjącego.

Wdowa przez sześć lat pracowała ciężko na utrzymanie własne i dziecka, które przyszło na świat po oficjalnej śmierci ojca, aż wreszcie poznała kapelusznika nazwiskiem Jones.

Upłynęło parę lat. Małżonkowie Jones żyli z sobą jak najszczęśliwiej.

I oto nagle w ubiegłym tygodniu zjawia się w ich domu mężczyzna z posiwiałą głową i dobrze znanemi pani Jones rysami twarzy.

— Czy mnie poznajesz, Katty? — zapytuje — przecież to ja, William,

twój mąż...

Zdziwienie i przerażenie ogarnęło żonę i całą rodzinę.

William Peacy opowiedział że w Portland uległ nowemu atakowi choroby i stracił doszczętnie pamięć... Zapomniał, jak się nazywa i kim jest właściwie.

Umieszczono go w wojskowym szpitalu i tam kilkakrotnie operowano.

Peacy przepędził w szpitalu cztery lata, a gdy go wreszcie wypuszczono, zarabiał jako prosty robotnik na życie, ciągle jeszcze nie zdając sobie sprawy ze swej przeszłości.

Dopiero kilka miesięcy temu wstecz

odzyskał utraconą pamięć

i postanowił odszukać żonę. Nie chce jednak mącić i psuć jej szczęścia, gotów jest udzielić rozwodu, aby Katty mogła powtórnie poślubić Jonesa.

Narazie bowiem małżeństwo wskutek powrotu legalnego męża jest nieważne.

—X—

Wyrok śmierci w Krakowie.

Egzekucji dokonał nowy kat.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj zawisnął na szubienicy ustawionej na małym podwórzu więziennym w gmachu św. Michała, Antoni Grabowski vel Graboś, skazany wyrokiem sądu okręgowego karnego w Krakowie, jako trybunału sądu przysięgłych dnia 23-go lutego 1926 r. Sąd przysięgłych skazał Grabosia - Grabowskiego wówczas na śmierć, który to wyrok Sąd Najwyższy w Warszawie zatwierdził przed kilku dniami; Prezydent zaś Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie.

W poniedziałek w godzinach porannych przewodniczący ówczesnego trybunału zawiadomił Grabowskiego o odrzuceniu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej prośby o ułaskawienie. Grabowski

przyjął wyrok z cynizmem.

Równocześnie władze sądowe zawiadomiły o tym wyroku żonę Grabowskiego i jego dzieci.

Kiedy w kilka godzin później zjawiła się w celi aresztanckiej jego żona, skazaniec odezwał się do niej w następujące słowa:

— Całe twoje szczęście, że ja jutro ginę, bo ty i Bojanowski

nie chodzilibyście po świecie!

Grabowski dopuścił się zbrodni skrytobójczego morderstwa rabunkowego w dniu 29 marca 1927 r. w Dubiu, w towarzystwie wspólnika rabunku w ten sposób, że stanąwszy przed oknem ś. p. Wincentego Bazarnika, dozorcy pstrągarni w dobrach Potockich (koło Krzeszowic) — poprosił go o zapałki celem zapalenia papierosa, a kiedy Bazarnik, nie przeczuwając podstępu, spełnił życzenie Grabosia — Graboś strzelił do niego z browninga, a strzały ugodziły go w piersi

i pozbawiły życia.

Następnie bandyta wdarł się przez okno do mieszkania zamordowanego, rozbił kuferek i zrabował z niego 100 zł. — oraz zabrał wiszącą na ścianie strzelbę.

Nadto Graboś dokonał kradzieży w towarzystwie wspólnika uzbrojonych w rewolwery w nocy z 20 na 21 kwietnia 1927 na szkodę Dawida Gruenberga w Krakowie, któremu zabrał, będąc już dwukrotnie karany za kradzież — z pod zamknięcia 6 litrów rumu, 40 flaszek likieru, 10 flaszek różnych wódek i inne ruchomości, łącznej wartości 627 zł. — Nadto Graboś i jego wspólnicy skradli w Trojanowicach z końcem lutego 1927 r. Franciszkowi Siwkowi garderobę i pościel, wartości około 500 zł.

W chwili, kiedy służba więzienna wprowadziła Grabosia w otoczeniu kapelana więziennego na miejsce stracenia, Graboś, mając zawiązane oczy czarną przepaską,

prosił o pożegnanie się,

z kim — niewiadomo, gdyż na miejscu stracenia z otoczenia jego najbliższych nikogo nie było.

W kilka sekund potem kat, ubrany w żółte jasne buciki, w jasne spodnie płócienne, granatową marynarkę, czarną — niedbale zawiązaną — krawatkę i jasny, zmięty kapelusz, w białych, nicianych rękawiczkach zarzucił skazanemu

pętlę na szyję.

W momencie, kiedy skazaniec zawisnął na sznurze, trybunał oraz służba więzienna i ciekawa publiczność, odsłonili głowy przed majestatem śmierci.

Tym razem egzekutorem nie był p. Maciejewski z Warszawy, znany już na bruku krakowskim z dwóch wykonanych egzekucyj na bandytach Zielińskim i Blachu, lecz inny osobnik.

—X—

Narciarze na... piasku.

Kursy narciarskie na sypkim piasku, który musi zastąpić niestały śnieg.

Gdyby nie córka

bandyci obrabowaliby spokojnego rolnika.

Z Grochowa donoszą:

Zamożny rolnik Ludwik Zalewski w Grochowie siedział właśnie wraz z rodziną i domownikami przy kolacji, gdy silne szarpnięcie drzwiami wejściowemi i szybkie kroki w przedpokoju przerwały

sielankowy nastrój kolacji.

Nie spodziewano się żadnej wizyty o tak późnej porze.

Po chwili do pokoju wkroczyło dwóch zamaskowanych opryszków i sterroryzowawszy obecnych przy pomocy rewolwerów, zamierzali dokonać rabunku.

Szczęściem nie wszyscy domownicy zgromadzeni byli w pokoju jadalnym; córka Zalewskiego bowiem znajdowała się

w sąsiednim pokoju.

Zorjentowawszy się w sytuacji wybiegła z mieszkania i wszczęła alarm.

Bandyci przerażeni krzykiem jej zbiegli, nic nie zrabowawszy. Zawiadomiona o napadzie policja rozpoczęła za bandytami pościg, który jednak że do tej pory nie dał realnych wyników.

—X—

Nowe nazwiska na liście nieszczęśliwych.

Pokłosie pogotowia ratunkowego.

Łódź, 10. 10. — W kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W podwórzu przy ulicy Andrzeja 39 spadł z wozu ulegając złamaniu lewej nogi 63-letni

Pejsach Rozentropf,

zamieszkały przy ulicy Zakątnej 65. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na przechodzącego przez ulicę Targową 25-letniego

Stanisława Milczarka,

robotnika, zamieszkałego przy ulicy Głowackiego 8, spadła z budowli cegła. Milczarek odniósł głęboką ranę czoła. Karetką pogotowia przewieziono go do domu.

* * *

16-letnia Stanisława Busler zamieszkała przy ulicy Cegielnianej 40 w sali fabrycznej przy ulicy Narutowicza 74 uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Przez nieostrożność maszyna poszarpała jej

prawą dłoń.

Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Sokolej pobita przez nieznanych sprawców odniosła rany tłuczone głowy 32-letnia

Łucja Gałkiewicz,

zamieszkała przy ulicy Sokolej 2. Pomocy lekarskiej udzielono jej na stacji pogotowia ratunkowego.

* * *

Na Szosie Pabjanickiej przejechana przez samochód odniosła ogólne obrażenia ciała 38-letnia

Celina Kwaśniewska,

zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 73. — Karetką pogotowia przewieziono ją do domu.

* * *

W podwórzu przy ulicy Gdańskiej 93 złamała sobie rękę 50-letnia Dina Nejman, handlarka, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 15. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Nejmanową do szpitala.

* * *

W podwórzu przy ulicy Gdańskiej nr. 148 został pogryziony przez psa 3-letni

Zbigniew Worakowski,

syn robotnika. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójce przy ulicy Zielonej nr. 46 odniósł szereg tłuczonych ran klatki piersiowej 40-letni Franciszek Stablewski, pośrednik, zamieszkały przy ulicy św. Jerzego 20.

Stablewski pomiędzy innemi uległ złamaniu

dwóch żeber.

W stanie ciężkim przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do domu.

* * *

Na ulicy Dworskiej ugodzony nożem przez nieznanego sprawcę odniósł głęboką ranę boku 29-letni Maks Zoler, bezdomny. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Żarłoczność żonatego Włocha.

Połknął nos swojej żony.

Niejaki Martino, mieszkaniec Neapolu, był niesłychanie

zazdrosny o swoją żonę.

Jego gorąca krew południowego Włocha burzyła się szałem zazdrości i oto przed kilku dniami Martino w ciągu gwałtownej sceny małżeńskiej odgryzł małżonce nos.

Zawezwany lekarz chciał dokonać zabiegu chirurgicznego i przyszyć odgryziony nos. Ale nosa nie znaleziono.

— Gdzie nos pańskiej żony? — zapytał lekarz.

— Połknąłem go w szale wściekłości — odparł Martino.

„Kobieta czy lalka"

na ekranie „Capitolu".

Do szalonego powodzenia filmu „Kobieta czy lalka" w głównej mierze przyczynia się Glorja Swanson, budząca ogólny podziw w nieprześcignionej kreacji.

Glorja Swanson jest dzisiaj bezsprzecznie jedną

z najgłówniejszych gwiazd

filmowych za oceanem. Jest to typowa Amerykanka, nawskroś ekscentryczna.

„Kobieta czy lalka" jest jednym z ostatnich filmów Glorii Swanson.

Dała ona nam w obrazie tym kreację niezwykle oryginalną i różną całkowicie od wszelkich poprzednich. Stworzyła typ, na który zdobyć się może tylko rzeczywiście wielka artystka.

A treść? Rzadko doprawdy spotyka się scenarjusz obrazu tak wspaniale ujęty.

Reżyser dokazał w tym filmie cudów realizacji.

I rzec można śmiało, że obraz wywiera niezatarte wrażenie, stanowiąc bezsprzecznie prawdziwą ucztę artystyczną.

Pierwsza katastrofa.

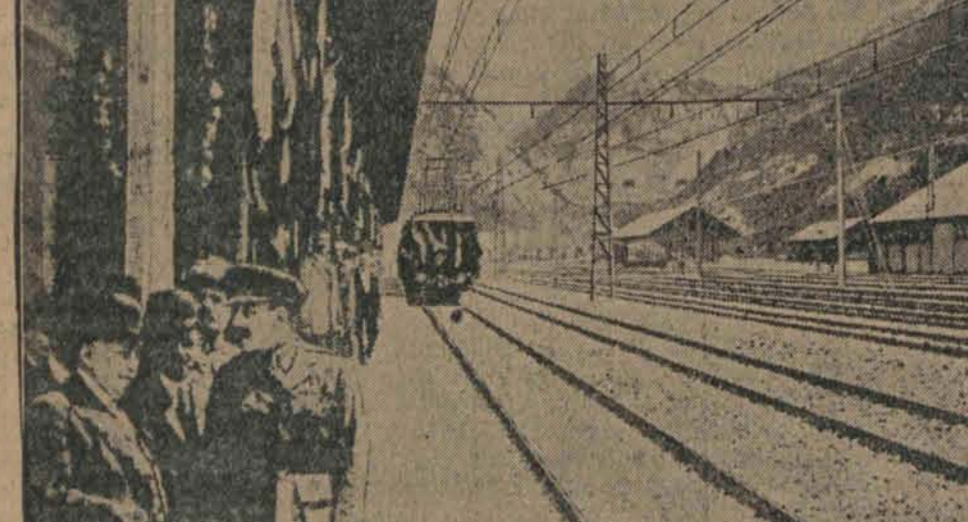

Na otwartej niedawno pierwszej kolei transpirenejskiej nastąpiła pierwsza katastrofa. Na ilustracji fragment z niedawnego otwarcia kolei.

SPORT

Mistrzostwo Pabjanic w lekkiej atletyce.

K. S. „Kruschender" zdobywcą puharu.

W ubiegłą niedziele zakończono definitywnie trwające z powodu niepogody od dn. 22-go września r. b. zawody lekko-atletyczne pań i panów. Jak już donosiliśmy Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Pabjanicach ofiarował 2 puhary wędrowne dla konkurencyj lekko-atletycznych pań i „panów" i organizację tych zawodów powierzył T-wu Sportowemu „Kruschender", na boisku którego też impreza ta się odbywała.

Komisja sędziowska składała się z pp.: Szumlewskiego, Chełmickiego, Wiankowskiego (ŁOZLA), Czekaja i Nowaka.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się jak następuje:

Panie:

Bieg 60 mtr.: 1. Janowska A. (Sokół) czas 8.8 s.: 2. Janowska J. (Sokół), 3. Łaguniakówna (Sokół) razem 6 pkt. dla Sokoła; Bieg 100 mtr.: 1. Janowska (S.) czas 14.6 s.. 2. Janowska J. (S.), 3. Plucińska (Kruschender): Sokół — 5 pkt.. Kruschender 1 pkt.; Bieg 200 mtr.: 1. Janowska J. (S.) czas 30.8 s., 2. Janowska A. (S.). 3. Rażniewska (KE) dla Sokoła 5 pkt., — Kruschender 1 pkt.: Bieg 800 mtr.: 1. Rażniewska (KE) czas 2.50.8 s., 2. Szpitówna (KE), razem 5 pkt. dla Kruschendera; Bieg 80 mtr. przez płotki: 1. Jadzia (S). 2. Beimówna (S.) 3 punkty dla Sokoła i 2 punkty dla KE. Czas pierwszej 16 sek.: Rzut oszczepem: 1. Janowska J. (S) 24.49 m., 2. Beimówna — (KE) 23.29 m., 3. Plucińska (KE) 20.10 m. 3 punkty dla Sokoła i 3 pkt. dla KE.: Rzut dyskiem: 1. Jadzia (S) 29.86 m.. 2. Bejmówna (KE) 28.10 m.. 3. Janowska J. (S.) 23.44 m.. 4 pkt. dla Sokoła i 2 pkt. dla KE.; — Pchnięcie kulą: 1. Jadzia (S) 8.77 m., 2. Beimówna (KE) — 8.68 m., 3. Dobrosówna (S) 7.68 m. 4 pkt. dla Sokoła i 2 pkt. da KE.; Skok wdal z miejsca: 1. Łaguniakówna (S) 2.10 m., 2. Janowska J. (S) 2.06 m.. 3. Plucińska (KE) 2.05 m.. czyli 5 pkt. dla Sokoła i 1 dla KE.: Skok wdal z rozbiegu: 1. Janowska (S) 4.37 m., 2. Łaguniakówna (S) 3.99 m., 3. Rażniewska (K.E.) 3.91 m., 5 pkt. dla Sokoła i 1 dla KE.: Skok wzwyż: 1. Janowska J. (S) 1.30 m.. 2. Jadzia (S) 1.30 m., 3. Plucińska (KE) 1.25 m., czyli 5 pkt. dla Sokoła i 1 pkt. dla KE.: Sztafeta 4×80 m.: W tej konkurencji zwycięstwo odniosła drużyna Sokoła w czasie 47.6 s.. wyprzedzając drużynę Kruschendera o 3 mtr.

W ogólnej klasyfikacji zawodniczki Sokoła zajęły pierwsze miejsce z 48 punktami przed Kruschenderem z 21 punktami.

Panowie:

Bieg 100 mtr.: Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął dotychczas niezrównany w Pabjanicach Stefan Miller w czasie 12 sek. (rekord okręgowy), 2. Nowicki (S). 3. Rybak (KE) 5 pkt. dla Sokoła. 1 pkt. dla KE. Bieg 200 m.: I w tej konkurencje Stefan Miller (Sokół) zajął pierwsze miejsce, osiągając niezły czas 25.8 sek. przed Rybakiem (KE) i Marciniakiem (S) 4 pkt. dla Sokoła i 2 pkt. dla KE.; Bieg 400 mtr.: Na czoło wysunął się Marciniak (Sokół), przebywając przestrzeń 400 m. w czasie 1 m. i 1 s. przed Rażniewskim (Kruschender). 3 pkt. dla Sokoła i 2 dla KE.: Bieg 1500 m.: Tutaj Jakubek (Kruschender), uchodzący za najlepszego średniodystansowca w Pabjanicach osiągnął pierwsze miejsce w czasie 4.57.4 przed Całdkiem (Gimnazjum Śniadeckiego) i Nowickim (Sokoła Pabjan. 3 pkt. dla KE. 2 pkt. dla Gimnazjum Śniadeckiego i 1 pkt. dla Sokoła. Bieg 5000 m.: W tej konkurencji zwyciężył Kupka T. w czasie 19 m. 2 s. Pozostali zawodnicy Rybiński (Sokół) i Kupka K. ((Kruschender) zostali zdyskwalifikowani z powodu „wysypki". Kto zawinił, niewiadomo. Sprawę tę ma wyjaśnić ŁOZLA. Zaznaczyć należy, że bieg ten odbywał się przy bardzo kiepskim świetle elektrycznem. ŁOZLA ma nielada ciężka zagadkę do rozstrzygnięcia. Narazie liczy się 3 pkt. dla Kruschendera za pierwsze miejsce. Bieg 110 m. przez płotki: Zwycięstwo odniósł mistrz stumetrówki Miller Stefan (Sokół) w czasie 19.8 s. przed Nowickim (Sokół) i Plewińskim (KE). 5 pkt. dla Sokoła i 1 pkt. dla KE.: Rzut oszczepem: Zwyciężył Miller P. — (Kruschender). który już na zawodach o mistrzostwo Łodzi święcił triumfy. osiągając 43.43 m. Drugi Kryszczyński (Gimn. Śniad.) 43.25 m. Trzeci Miller Cz. (Gimn. Śniad.) 38.35 m.:— Rzut dyskiem: Zwyciężył niezrównany w tej konkurencji na terenie m. Pabjanic Fischer Erwin (KE) 35.10 m. Drugi Miller (KE) 33.98 m. Trzeci Kun (KE) 33.87. Tutaj Kruschender zdobyło 6 pkt.; Rzut kulą. 1. Miller (KE) 11.16 m., 2. Kun (KE) — 10.86 i 3. Miller Cz. (Gimn. Śniad.) 10.36 m. KE. — 5 pkt. i Gimn. Śniadeckiego 1 pkt.: — Rzut młotem: W nowej i nieznanej dotąd w Pabianicach konkurencji i rzucie młotem zwyciężył Miller (KE) 33.02 m. 2. Fischer Erwin 29.52 m. i 3. Jędrysiak (KE) 26.90. razem 6 pkt. dla KE.: Skok wzwyż: 1. Piechowski (KE) 1.50 m., 2. Nowicki (S) 1.50. 3. Sumiński (KE) 1.50 m. 4 punkty dla KE i 2 pkt. dla Sokoła; Skok wdal z rozbiegiem: 1. Nowicki (S) 5.79.5. 2. Miller (S) 5.64. 3) Żukowski (Gimn. Śniad.) 5.26. 5 pkt. dla Sokoła i 1 pkt. dla Gimnazjum Śniadeckiego. Skok o tyczce: Pierwsze miejsce zajął Marciniak z Sokoła, długoletni mistrz w okręgu łódzkim w tej konkurencji 2.60 m., 2. Nowicki (Sokół) i 3. Miller (S) — wszyscy 2.60 m. Sokół zdobywa dalsze 6 punktów. Trójskok: 1. Nowicki M. (S) 12.05. Rybak (KE) — 11.26 i trzeci Elsner (S) 10.64. 4 pkt. Sokół i 2 pkt. (KE). Sztafeta 4×100. Zwyciężyła sztafeta Sokoła w czasie 51 sekund, wyprzedzając drużynę Kruschendera. 3 pkt. dla Sokoła i 3 pkt. dla KE.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyli zawodnicy T-wa Sport. „Kruschender", wyprzedziwszy T. G. „Sokół" trzema punktami. Gimnazjum im. Śniadeckiego zajęło trzecie miejsce 7 punktami.

Puhar na rok 1928 zdobyło T. Sp. „Kruschender".

—×—

Znowu awantura na boisku!

P. T. C. — Sztern.

W sobotę, dnia 6 b. m. na boisku PTC odbyły się zawody w piłkę nożną między PTC a niezwiązkową drużyną „Sztern". Zwycięstwo odniosła lepsza technicznie drużyna Sztern.

Podczas zawodów wynikł przykry dla gospodarzy incydent. Mianowicie jeden z członków PTC wszczął bójkę z członkiem Szternu. Bójka ta miała krwawy przebieg. Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN winien odpowiednio pouczyć PTC, aby podobne awantury więcej się nie zdarzały.

W tym roku już kilka razy zdarzały się awantury na boisku PTC, a m. ucierpiała Burza. Ł. K. S. i obecnie młode Towarzystwo Sportowe „Sztern".— Zaznaczyć należy, że na boisku brak jest płotu drucianego, który w myśl zarządzeń Zarządu ŁZOPN miał być postawiony w ciągu dwóch tygodni.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-52
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8, dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

AKUSZERKA PIPIKOWA
przyjmuje zamówienia oraz na masaże. Piotrkowska 132.

Mury paszportowe w Europie.

Jedno z niemieckich pism zamieściło powyższą ilustrację, objaśniającą obecny stan rzeczy w Europie pod względem ograniczeń paszportowych, nakładanych na ludność poszczególnych krajów. Mury oznaczają ograniczenia dla wyjeżdżających obywateli, kreski przymus wizowy dla przyjeżdżających. Kraje bez murów i kresek zawarły wzajemne konwencje o zniesieniu paszportów i wiz.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawę 47.025 — 47.225, na Poznań 47.00—47.20, Wiedeń czeki 79.56 — 79.84, Praga 378.40.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.09, Holandja 12.09.68, Francja 124.18, Belgja 34.897, Włochy 92.63, Niemcy 20.39, Szwajcarja 25.20, Danja 18.187, Szwecja 18.136, Norwegja 18.193, Helsingfors 192.57, Praga 163.56, Wiedeń 34.44, Warszawa 34.25

Paryż. Notowania końcowe Londyn 124.18, N. Jork 25.60 i pół, Szwajcarja 493.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.80 — 57.94 i pół, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Berlin 122.863, na Warszawę 57.77 — 57.92 i pół.

Nowy Jork. Dewizy: Londyn 4.85 i 3/16, Paryż 3.90 i 3/4 Berlin 23.79 i 1/4. Wiedeń 14.10 Praga 2.96 i pół, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Liverpool, 9. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.00 luty 9.98, marzec 9.98, kwiecień 9.95, maj 9.95, czerwiec 9.92, lipiec 9.91, sierpień 9.82, wrzesień 9.74, październik 10.18, listopad 10.05, grudzień 10.03, loco 10.83.

Liverpool, 9. 10. Egipska: styczeń 17.37, maj 17.70, lipiec 17.78, październik 17.12, listopad 17.22, loco 17.85.

Nowy Jork, 9. 10. Amerykańska. Zamknięcie: styczeń 18.86 — 18.88, luty 18.79, marzec 18.73 — 18.74, kwiecień 18.69, czerwiec 18.58, lipiec 18.53—18.54, październik 19.01, listopad 18.91, grudzień 18.92 — 18.95.

Nowy Orleans, 9. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 18.35, marzec 18.25, maj 18.16 — 18.17, lipiec 18.05, październik 18.29, grudzień 18.35 — 18.37, loco 18.45.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ NASTRÓJ SŁABY.

Warszawa, 10 października. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 34.50 — 35, pszenica 42.50 — 43, jęczmień brow. 36—36.50 na kaszę 33 — 33.50, owies jednolity 35.50 — 36, otręby żytnie 24.50 — 25, pszenne 25—26, mąka pszenna 4/0 A 83—85, 4/0 75 — 77, żytnia 65 proc. 50—53. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Waluty dewizy i złoto.

Obroty na zebraniu giełdy walutowej uległy nieznacznej redukcji. Całe zapotrzebowanie było w zupełności pokryte. Większość dewiz miała słabą tendencję. Mocno obniżyły się o 8 gr. dewizy na Wiedeń, mniejsze straty poniosły inne dewizy: na Szwajcarję 4 gr., na Belgję i Włochy 1 gr., na Pragę o ćwierć grosza. Poprawił się tylko kurs dewiz na Londyn o pół gr., dewizy zaś na Nowy Jork i Paryż nabywano po kursie niezmienionym. Dolarami gotówkowemi nie obracano zupełnie.

ZWYŻKA POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ. LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Rynek papierów państwowych wykazał znaczne ożywienie i duże obroty, zwłaszcza w dziale pożyczek premjowych. Szczególnym popytem cieszyła się 4 proc. Poż. Inwestycyjna, której kurs stale poprawia się i znów podniósł się o 2 zł. Cokolwiek wyżej notowano także 5 proc. Pożyczkę Kolejową o 5 gr. Pozostałe pożyczki wraz z Dolarówką zachowały swe dotychczasowe kursy przy niesłabnącem zainteresowaniu. — Wśród papierów procentowych prywatnych znaczną zwyżkę 2 zł. osiągnęły w stosunku do ostatniego notowania 4 proc. l. z. ziemskie, natomiast 4 i pół pr. ziemskie obniżyły się nieznacznie o 15 gr., zaś 10 proc l. z. m. Siedlec bardziej nieco — o pół złotego. Obligacjami komunalnemi w dalszym ciągu nikt się nie interesował.

AKCJE ZWYŻKUJĄ.

Dotychczasowa mocna tendencja dla akcyj nietylko nie osłabła, ale poprawiła się jeszcze i objęła pominięte dotychczas działy. Nieliczne stosunkowo notowania jak np. w dziale bankowym czy elektrycznym przypisać należy małej podaży materjału, ponieważ obecni posiadacze, którzy nabywali niedawno akcje i po bardzo niskich kursach, wyzbywają się ich niechętnie, oczekując jeszcze lepszej konjunktury. Z akcyj bankowych obracano po wyższych kursach tylko Bankiem Polskim o 50 gr. oraz Bankiem Zw. Sp. Zarobkowych, który podniósł się o 1 zł. Poszukiwano także usilnie akcyj banków Handlowego, Dyskontowego i Zachodniego, jednak nie było zupełnie oddawców. Zupełny brak materjału uwidoczniał się także w grupie akcyj chemicznych, to też nie zrobiono tu ani jednej tranzakcji. Z akcyj elektrycznych zakupywano Siłę i Światło po kursie o 17 zł. niższym od ostatnio notowanego. Akcyj Elektrowni w Dąbrowie wcale nie można było dostać, mimo, że chciano płacić znacznie wyższe ceny.— W dziale akcyj przemysłu cukrowniczego stale podnosi swój kurs, dążąc do dawnej normy Cukier. Zyskał on dalsze 2 zł. Zakupywano także po niezmienionym kursie rzadko pojawiający się Ciechanów. W dziale cementowym wobec małej podaży zawierano tylko drobne tranzakcje. Akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla poprawiły swój kurs jeszcze o 1 zł. 50 gr. Bez zmiany utrzymały się akcje naftowe Nobla. W grupie metalurgicznej osiągnęły zwyżki kursów: Lilpopy, Cegielski i Rudzki o 1 zł., Parowozy o 1 zł. 50 gr. Utrzymał się kurs obu emisyj serji B Ostrowca i Starachowic. W dziale włókienniczym silnie zwyżkowało o 2 zł. 75 gr. Zawiercie. Kursy akcyj handlowych Borkowskiego w dalszym ciągu bez zmiany.

—×—

Kurs dla niższych urzędników kolejowych

Z Warszawy donoszą:

Ministerjum komunikacji uruchomiło w tym roku w Poznaniu, w Radomiu i w Wilnie kursy zawodowe dla pracowników kolejowych posiadających niższe wykształcenie średnie (t. zw. kursy dla asystentów). Na kursach tych otrzymują zawodowe wykształcenie pracownicy dla niższej służby kolejowej, handlowej, kasowej, ruchowej, telegraficznej, rachunkowej i administracyjnej.

Komu uśmiechnęło się szczęście?

Pełna tabela wygranych XVII-ej Polskiej Loterji Państwowej.

Dwudziesty dziewiąty dzień ciągnienia.

Zł. 2.000 Nr.: 56829, 90922.

Zł. 1.000 Nr.: 1586. 33690. 52166. 51584. 66618, 66648. 73137. 79884. 96122. 103392. 107209. 119000. 150448. 150935. 151074.

Zł. 600 Nr.: 1164. 6320, 22542, 30712, 33665. 35669. 45105, 47564, 60161, 62672, 62918, 63787, 70998. 78477. 89391. 105454. 111782. 111947. 112452. 116672, 121627, 128660, 147733, 151596, 152075, 154838.

Zł. 500 Nr.: 225, 676, 1575, 2915, 6765, 8825. 11306, 11640. 12070, 12621, 12635, 15093, 15722, 16978, 17295, 17843, 19987, 20651, 20797, 21422, 21741, 23165, 23409, 24693, 25065, 26260, 28059, 33032, 34012, 34666, 35661, 39748, 41554, 41618, 43656, 44290, 45719, 46602, 48058, 50359, 51202, 51795, 56117, 56173, 57204, 58451, 59642, 59733, 60981, 63965, 64222, 65812, 66450, 66771, 68205, 68343, 68843, 68880, 70306, 72885, 73074, 75284, 78539, 83333, 84503, 86585, 89565, 89743, 90645, 91580. 93773. 95880. 96985. 101576, 104230, 104620, 105680, 105963, 108798, 109593, 112698, 113115, 113221, 113488, 115325, 119258, 125973, 127061, 127138, 128221, 128314, 131273, 131658, 132961, 134721, 142555. 144248, 144363, 144409, 148365, 149923, 152348, 153228, 153526.

Zł. 250 Nr.: 30, 46, 192. 265. 481. 527. 777. 815, 829, 958, 973. 983. 1151. 275. 388. 500. 665. 709. 790. 952, 2074. 104. 120. 207. 334. 367. 369. 386. 489. 492, 501. 654. 747. 761, 768. 786. 3732. 835, 876, 998. 4298. 338. 353, 364. 367, 393. 413. 499. 520. 534, 674. 718. 809. 5113. 161. 208. 402. 450. 482. 516. 545. 635. 798. 870. 6091. 101. 105. 162. 343. 411. 515. 539. 555. 560. 704. 808. 817. 847. 855. 947. 980. 7349. 353. 466. 473. 706. 738. 787. 851. 880. 903. 906. 8072. 075. 089. 116. 213. 310. 381. 421. 463. 494. 624. 650. 809. 9069. 198. 428. 478. 565. 571. 766. 944.

10183. 240. 440. 730. 740. 822. 915. 11008. 055. 107. 233. 384. 666. 785. 12001. 254. 270. 371. 421. 427. 577. 594. 718. 735. 913. 948. 13005. 230. 488. 579. 620. 828. 936. 14000. 048. 058. 168. 362. 487. 580. 743. 774. 928. 937. 948. 15107. 136. 213. 280. 502. 522. 994. 16105. 216. 262. 340. 349. 374. 580. 684. 741. 883. 946. 17089. 107. 225. 324. 482. 500. 553. 583. 608. 922. 932. 18052. 075. 123. 140. 221. 308. 596. 689. 722. 737. 871. 894. 948. 999. 19085. 205. 225. 356. 407. 470. 480. 481. 519. 723. 779. 828. 931.

20148. 381. 434. 678. 801. 874. 21133. 192. 302. 307. 308. 321. 443. 559. 620. 648. 714. 718. 778. 839. 874. 896. 22047. 237. 243. 268. 298. 526. 573. 645. 669. 676. 698. 728. 736. 791. 23078. 094. 153. 157. 486. 574. 606. 640. 760. 827. 858. 918. 948. 24019. 192. 229. 258. 378. 411. 577. 607. 618. 628. 715. 958. 25089. 108. 114. 176. 215. 316. 381. 400. 492. 530. 589. 615. 810. 26112. 129. 204. 240. 386. 442. 456. 538. 583. 622. 701. 853. 854. 873. 882. 937. 991. 27105. 241. 503. 584. 741. 894. 907. 918. 919. 991. 28136. 166. 187. 229. 276. 339. 356. 482. 490. 509. 648. 864. 913. 29310. 445. 580. 583. 586. 751. 826. 942.

30005. 007. 152. 188. 302. 459. 709. 737. 749. 876. 942. 996. 31117. 267. 358. 411. 451. 609. 733. 949. 32012. 103. 461. 504. 514. 804. 882. 957. 33080. 165. 237. 324. 366. 408. 477. 501. 606. 832. 867. 34042. 218. 344. 345. 407. 456. 500. 508. 581. 629. 797. 811. 897. 905. 967. 982. 35224. 250. 351. 361. 402. 403. 414. 440. 495. 565. 683. 796. 902. 36419. 515. 589. 618. 676. 715. 803. 843. 882. 37021. 078. 201. 233. 238. 381. 428. 599. 608. 914. 38155. 169. 257. 360. 502. 604. 657. 921. 925. 39116. 146. 211. 217. 219. 238. 246. 259. 379. 446. 595. 705. 734. 776. 889. 900. 911.

40014. 048. 062. 110. 133. 159. 254. 308. 365. 376. 512. 717. 812. 823. 845. 946. 41001. 275. 288. 665. 666. 861. 42021. 084. 253. 278. 295. 337. 360. 368. 415. 512. 621. 660. 744. 812. 846. 43072. 090. 254. 264. 284. 316. 328. 343. 382. 469. 504. 562. 593. 654. 774. 44069. 475. 480. 558. 612. 759. 884. 889. 45044. 102. 505. 622. 728. 865. 931. 46136. 152. 154. 220. 296. 450. 542. 739. 879. 934. 47098. 389. 431. 449. 450. 612. 683. 734. 867. 48477. 487. 568. 607. 667. 844. 960. 49065. 138. 323. 390. 456. 550. 664. 722. 814. 822. 857.

50090. 235. 368. 393. 685. 753. 789. 813. 844. 885. 958. 51083. 203. 484. 514. 614. 621. 730. 796. 809. 933. 52214. 479. 503. 558. 567. 758. 858. 874. 902. 53021. 385. 490. 666. 687. 744. 797. 54099. 128. 185. 191. 195. 250. 255. 451. 747. 846. 862. 906. 946. 949. 965. 990. 55010. 019. 132. 183. 226. 353. 374. 462. 493. 550. 552. 570. 746. 786. 830. 930. 56117. 129. 845. 870. 878. 300. 450. 575. 713. 907. 911. 57057. 134. 142. 218. 219. 380. 414. 434. 757. 58008. 165. 216. 349. 446. 628. 671. 59006. 056. 099. 146. 209. 236. 246. 344. 430. 585. 611. 628. 950. 990. 992.

60076. 080. 092. 281. 419. 587. 600. 603. 692. 695. 698. 960. 61015. 040. 103. 122. 224. 341. 350. 461. 469. 475. 505. 575. 596. 802. 820. 841. 854. 955. 62086. 260. 322. 539. 724. 812. 820. 823. 63031. 077. 104. 120. 205. 275. 398. 486. 575. 622. 682. 827. 963. 64021. 160. 177. 244. 274. 465. 511. 761. 65047. 048. 178. 310. 346. 676. 735. 760. 862. 884. 66240. 337. 470. 483. 640. 67017. 189. 205. 240. 413. 508. 528. 769. 835. 908. 68023. 090. 432. 504. 572. 682. 855. 866. 889. 953. 69009. 028. 142. 288. 380. 442. 482. 579.

70061. 185. 418. 459. 494. 559. 728. 781. 71242. 279. 366. 374. 386. 482. 652. 706. 846. 951. 72042. 262. 270. 328. 363. 445. 456. 474. 547. 838. 845. 920. 73283. 376. 438. 462. 463. 556. 560. 576. 606. 617. 784. 822. 74037. 188. 507. 649. 678. 782. 75280. 300. 443. 527. 541. 551. 813. 843. 878. 76072. 125. 196. 199. 273. 319. 583. 634. 792. 816. 852. 867. 869. 932. 77139. 159. 523. 575. 630. 723. 790. 975. 989. 78345. 355. 386. 554. 754. 761. 860. 79005. 101. 235. 321. 338. 347. 374. 407. 488. 528. 603. 605. 694. 763. 831. 868.

80004. 079. 223. 235. 402. 418. 558. 648. 695. 822. 920. 930. 942. 81051. 162. 229. 279. 290. 304. 468. 518. 547. 986. 82049. 091. 148. 195. 459. 480. 618. 714. 739. 770. 791. 857. 892. 945. 991. 83188. 312. 313. 363. 375. 393. 414. 486. 869. 84008. 082. 086. 109. 214. 421. 478. 488. 652. 807. 836. 935. 962. 85212. 217. 257. 479. 591. 675. 770. 854. 875. 901. 917. 86068. 172. 303. 310. 341. 592. 787. 839. 927. 941. 87087. 112. 119. 275. 295. 659. 692. 988. 88228. 249. 284. 401. 446. 550. 837. 848. 908. 89043. 164. 179. 286. 424. 505. 531. 589. 603. 637. 824.

90058. 072. 086. 108. 143. 241. 289. 377. 382. 461. 568. 675. 725. 824. 826. 854. 856. 909. 91117. 170. 281. 438. 500. 712. 775. 815. 960. 92029. 034. 118. 125. 150. 396. 455. 479. 604. 618. 811. 828. 869. 884. 891. 897. 93022. 058. 201. 219. 353. 459. 525. 594. 738. 785. 861. 94041. 117. 123. 144. 159. 243. 565. 624. 628. 656. 691. 704. 896. 95013. 035. 065. 073. 091. 120. 131. 278. 327. 697. 876. 96055. 164. 177. 274. 425. 436. 475. 476. 545. 661. 742. 991. 97019. 119. 146. 410. 517. 610. 624. 709. 818. 848. 896. 928. 973. 98035. 093. 128. 135. 222. 283. 581. 679. 766. 856. 858. 998. 99000. 085. 454. 519. 677. 760. 846. 941.

100006. 010. 024. 029. 173. 234. 325. 385. 728. 841. 910. 101035. 065. 171. 363. 485. 516. 520. 531. 533. 634. 102024. 025. 100. 178. 254. 334. 543. 710. 823. 860. 864. 977. 995. 103013. 034. 253. 258. 358. 392. 397. 406. 420. 449. 627. 695. 780. 870. 995. 104080. 085. 088. 097. 137. 245. 275. 363. 399. 625. 719. 820. 825. 837. 245. 275. 363. 399. 626. 719. 820. 825. 837. 105170. 199. 207. 229. 230. 277. 282. 331. 334. 495. 851. 929. 960. 975. 106017. 164. 329. 333. 355. 366. 508. 513. 514. 541. 598. 643. 760. 916. 107015. 184. 209. 318. 434. 558. 639. 752. 793. 861. 108067. 086. 091. 115. 164. 192. 295. 344. 494. 662. 765. 795. 802. 809. 847. 109216. 228. 245. 329. 446. 570. 748. 752. 806. 865.

110342. 388. 398. 444. 505. 593. 830. 933. 948. 111041. 185. 257. 326. 350. 416. 422. 518. 755. 771. 791. 868. 887. 917. 963. 112370. 403. 459. 729. 954. 113035. 036. 070. 093. 197. 215. 296. 632. 733. 810. 816. 114083. 133. 148. 156. 194. 466. 704. 708. 732. 895. 115103. 114. 179. 266. 279. 331. 348. 362. 377. 457. 611. 697. 699. 827. 890. 894. 896. 974. 991. 116161. 268. 296. 411. 434. 452. 504. 608. 759. 813. 875. 901. 966. 117143. 175. 199. 343. 449. 644. 669. 644. 669. 684. 723. 761. 786. 914. 938. 118126. 364. 421. 531. 554. 595. 639. 749. 791. 826. 936. 945. 119000. 187. 455. 485. 514. 552. 605. 656. 732. 771. 794. 800. 866.

120079. 106. 109. 124. 286. 318. 515. 539. 677. 729. 779. 841. 928. 121007. 238. 310. 364. 407. 477. 553. 829. 845. 872. 953. 122113. 134. 178. 205. 372. 501. 705. 997. 123047. 058. 150. 256. 294. 314. 324. 339. 432. 402. 543. 547. 615. 652. 661. 731. 802. 815. 817. 959. 977. 124206. 299. 330. 345. 452. 588. 663. 683. 760. 762. 794. 814. 891. 956. 982. 125082. 083. 092. 286. 397. 426. 494. 619. 684. 126189. 210. 383. 450. 645. 835. 853. 974. 127056. 103. 117. 173. 223. 348. 555. 607. 630. 856. 969. 128119. 293. 374. 419. 554. 720. 767. 788. 848. 958. 129024. 046. 226. 247. 505. 652. 734. 904. 906. 989.

130018. 051. 329. 431. 581. 619. 642. 648. 841. 996. 131059. 300. 475. 524. 633. 696. 706. 132009. 209. 277. 397. 522. 548. 634. 662. 739. 769. 959. 133111. 230. 303. 415. 683. 699. 761. 792. 867. 897. 910. 975. 134027. 145. 239. 249. 323. 370. 491. 573. 645. 677. 135105. 283. 442. 507. 595. 611. 633. 715. 784. 946. 136183. 220. 386. 475. 596. 691. 869. 919. 944. 949. 983. 137211. 352. 369. 393. 507. 524. 548. 599. 653. 665. 775. 782. 869. 903. 990. 138061. 082. 255. 354. 372. 444. 537. 577. 628. 801. 821. 882. 884. 983. 139152. 160. 190. 196. 230. 239. 524. 834. 888. 971. 987.

140047. 123. 144. 172. 181. 196. 214. 432. 505. 507. 647. 725. 782. 854. 908. 992. 141020. 076. 128. 316. 368. 405. 411. 412. 425. 518. 774. 871. 142037. 039. 164. 524. 752. 870. 930. 933. 143034. 098. 140. 214. 402. 460. 466. 566. 711. 768. 864. 911. 926. 144010. 105. 129. 235. 280. 303. 328. 357. 503. 537. 734. 145069. 092. 110. 177. 216. 217. 279. 329. 435. 440. 441. 546. 623. 762. 778. 887. 900. 928. 146009. 060. 078. 102. 159. 556. 900. 901. 905. 147099. 138. 160. 187. 251. 301. 305. 307. 399. 401. 434. 462. 473. 568. 635. 649. 673. 997. 148185. 218. 281. 381. 382. 541. 585. 635. 803. 857. 866. 943. 149045. 169. 321. 354. 536. 728. 792. 837.

150019. 113. 223. 272. 284. 349. 364. 445. 477. 507. 825. 930. 987. 151045. 133. 147. 197. 241. 339. 541. 621. 659. 671. 798. 818. 842. 859. 899. 934. 152018. 032. 092. 201. 203. 251. 355. 374. 435. 442. 657. 713. 781. 783. 983. 153046. 341. 375. 393. 588. 629. 926. 154030. 242. 258. 273. 316. 330. 380. 409. 507. 753. 768. 794. 883. 919. 971.

WALKA RYWALI W SAMOLOCIE.

Zemsta szlachetnego męża.

Pisma angielskie pełne są obecnie szczegółów sensacyjnej tragedji, której epilog zakończył sie w przestworzach powietrznych

śmiercią dwóch rywali,

walczących o względy uroczej kokietki.

Bliższe szczegóły tej niesamowitej historji są następujące:

Harry Bilsen i Artur Warmouth żyli w serdecznej przyjaźni. Zawarli ją jeszcze na ławie szkolnej i kontynuowali póź niej, zwłaszcza, iż poszli tą sa ma drogą: obaj poświecili się lotnictwu. Stali sie niebawem asami lotnictwa angielskiego, a lot Londyn — Melburn opromienił ich nazwiska sławą europejską.

Przed dwoma laty Bilsen ożenił się z pewna uboga, lecz

bardzo piękna dziewczyna

Anną Flyton. Przyjaciel jego stał się w domu bardzo częstym gościem. Niebawem jednak zauważył Bilsen, iż między Arturem a Anna nastapiło jakieś podejrzane porozumienie. Nie mógł podać faktów konkretnych, czuł jednak, iż święci się coś niedobrego. Za wielkoduszny był i za szlachetny, aby żonę śledzić. Wolał rozmówić się z przyjacielem w cztery oczy i zapytać go, jak rzecz sie ma właściwie.

Artur upewnił go słowem honoru, że nic bliższego nie łączy go z Anną. Od tego czasu przestał bywać w domu Bilsenów.

Mimo to jednak utwierdził sie niebawem Bilsen w przekonaniu, że podejrzenie jego było słuszne. Zapałał teraz

żądza zemsty.

Nie miał żalu do żony, znając jej słaby i lekkomyślny charakter. Całe ostrze gniewu i oburzenia skierował przeciwko zdradzieckiemu przyjacielowi, który w tak nikczemny sposób nadużył jego zaufania.

Począł tedy knuć plany zemsty, a wkrótce nadarzyła się po temu sposobność. Oto lotnicy, pracujący zazwyczaj na osobnych samolotach stałej linji lotniczej, mieli sie znowu razem wybrać na

krótki raid.

Zaledwie samolot wzbił się w powietrze, musiał zauważyć Artur, iż Harry majstruje coś koło motoru. Zorjentował się, iż Harry pragnie samolot uszkodzić. Miedzy rywalami wszczęła sie niebawem zacięta walka. Trudno odtworzyć dokładnie jej przebieg. Dość, iż samolot spadł, grzebiąc pod gruzami obu rywali. Wszelkie inne tłumaczenie katastrofy jest wykluczone. Bilsen pozostawił bowiem list pożegnalny do matki, w którym zapowiada wypadki.

Nikczemny krawiec wpędził do grobu dwie kobiety.

Tragiczna śmierć dobrej teściowej.

Przed tutejszym sądem przysięgłych stanął 22-letni czeladnik krawiecki, Hans Körnig, stojący pod zarzutem okradzenia i pobicia swej teściowej, która po tym wypadku

popełniła samobójstwo,

rzucając się w nurty Dunaju.

Rozprawa przeciwko Körnigowi obfitowała w momenty, bardzo dla oskarżonego obciążające. Okazało się mianowicie iż Körnig był osobnikiem wyzutym z czci i sumienia, pozbawionym wszelkich skrupułów etycznych.

Przed czterema laty poznał Körnig 18-letnią Elzę Schürff, córkę wdowy

po urzędniku kolejowym.

Przystojny mężczyzna spodobał się dziewczynie, która się w nim zakochała i mimo przestróg matki wyszła zań zamąż.

Rychło pożałowała tego kroku. Körnig okazał się brutalem, pijakiem i lekkomyślnym próżniakiem. Gdyby nie pomoc matki, biedna kobieta nieraz nie miałaby na najprymitywniejsze potrzeby dla siebie i dla dziecka, które tymczasem

na świat przyszło.

Nieszczęśliwa kobieta tak sobie wzięła do serca to rozczarowanie, iż poczęła chorować i niebawem zmarła, zostawiając córeczkę pod opieką matki.

Körnig zrazu okazywał skruchę. Nie trwało to długo. Powrócił do dawnego trybu życia. Mieszkając dalej u teściowej która przedtem pokój jeden swego szczupłego mieszkania

odstąpiła nowożeńcom,

maltretował 65-letnią staruszkę w okrutny sposób, domagał się od niej pieniędzy, sprzedawał należące do niej sprzęty i t. d.

Pewnego razu chciał znowu wynieść z domu kilka sztuk garderoby. Kiedy staruszka usiłowała stawić opór, nikczemnik

obił ją okrutnie

i odszedł.

Zdesperowana staruszka wybiegła z mieszkania, podążyła ku pobliskiemu Dunajowi i skoczyła w jego nurty. Zauważono ten skok i usiłowano pośpieszyć jej z pomocą. Ale zapóźno.

Körnig został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia.

FRANCUZI NIE LUBIĄ ŁYSINY.

Niemcy są narodem łysych.

Dziesiątego lutego r. 1851 Gustaw Flaubert pisał do swego przyjaciela i autora dramatycznego, Louis Bouihet:

„Drogi przyjacielu! Wypadają mi włosy. Wkrótce będę zmuszony do przykrywania głowy czapeczką, gdyż będę łysy, jak biuralista, lub jak zużyty rejent. Jestem ogromnie z tego powodu zmartwiony. Maxime (przyjaciel pisarza Maxime du Camp) stara się to zbagatelizować: może ma racje. Mój żal jest przecież kobiecem uczuciem niegodn. mężczyzny i republikanina. Wiem o tem doskonale a jednak

martwi mnie łysina,

gdyż widzę w niej objaw przedwczesnej dekadencji".

Flaubert, pisząc ten list, miał niespełna lat 30; pisał w Grecji w Patras i myśl o łysinie psuła mu przyjemność pięknej podróży.

Los nie obszedł się z nim jednak najgorzej, gdyż portrety jego z dość późnego wieku wykazują zaledwie niewielką łysinkę.

Należał on do gatunku tych, których we Francji nazywają „demi-chauves" — półłysi. Nazwa ta istnieje i ma prawo obywatelstwa narówni z wynalezionym przez Dumasa (syna terminem „półświatek" i prevostowska — „półdziewica"....

Flaubert panicznie obawiając się łysiny, okazał się prawdziwym Francuzem. Łatwo bowiem jest zauważyć, że łysina jest specjalnie znienawidzona w krajach romańskich. W powieści francuskiej nierzadko spotykamy się z tą antypatją. U Balzaka prawie wszystkie niemiłe postacie mają łysiny, a mali brukowi autorzy nie omieszkali w tem mistrza naśladować.

Być może, jedna z przyczyn niechęci Francuzów do Caillaux a sympatii do Brianda, jest fakt, że pierwszy jest łysy, a drugi

ma potężną czuprynę.

Już w starożytnym Rzymie obserwować można ową niechęć do łysin. Juljusz Cezar, jak słusznie zauważył Bernard Shaw, wymyślił dla przykrycia swej łysiny

wieniec laurowy,

a również łysy cesarz Domitian, wpadał w straszliwy gniew, gdy ktoś wymówił przy nim wyraz „łysina": ten sam władca w zaciszu swego gabinetu pisał dzieło o środkach na porost włosów.

We Francji jest znacznie mniej łysych niż w Niemczech. Stwierdził to pewien niemiecki dziennikarz. Po powrocie do ojczyzny podzielił się ze swymi czytelnikami uwagami na ten temat. Oto podczas bytności swojej w pewnym teatrze paryskim, Niemiec ów zauważył żalem, przykrością i zazdrością, że jest jedynym, którego łysina bezwstydnie świeci miedzy czuprynami. „Jakże byłem szczęśliwy", pisze ów dziennikarz, „gdy przebywszy granice, znalazłem się znowu łysy

wśród łysych"!

—×—

Z pod kapelusza sieją
Blask taki twoje oczy,
Że zaćmią nawet słońce —
Obrazku mój uroczy . . . (r)

Proces osławionego lowelasa.

Piękne damy na sali sądowej.

Wczoraj rozpoczął się przed sądem karnym sensacyjny proces przeciwko

osławionemu lowelasowi,

Jonelowi Gaetanowi, stojącemu pod zarzutem usiłowanego mordu rabunkowego.

Sala rozpraw była zapełniona zwłaszcza przez damy, należące do najwytworniejszych sfer towarzyskich. Gaetano ubrany był z wyszukaną elegancją. Miał lakierowe półbuciki, jedwabne pończochy i ubranie skrojone według najnowszej mody. Ten przystojny, 32-letni mężczyzna, wysoki brunet o dość ujmujących rysach, zachowywał się swobodnie i składał zeznania

z wielką pewnością siebie.

Gaetano oświadczył, iż w nocy z 26 maja odwiedził swoją przyjaciółkę Józefinę Leonida, uchodzącą za bardzo bogatą, a zamieszkałą w willi przy ulicy Rzymskiej. W czasach ostatnich nieraz dochodziło między nimi do poważnych scysyj, ponieważ Gaetano stawiał Józefinie wysokie wymagania pienięż ne, których piękna kobieta spełniać już

nie chciała.

Według Gaetana w krytycznym momencie Józefina obraziła go, a wówczas on, nie panując nad sobą i nie zdając sobie sprawy z tego, co robi rzucił się na nią i pobił ciężko młotkiem.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa według zeznań ofiary napadu. Mianowicie owej nocy zażądał od niej nikczemnik znacznych pieniędzy. A gdy ona wymówiła się brakiem gotówki, wówczas Gaetano zwrócił uwagę na kosztowny

pierścień brylantowy,

połyskujący na palcu Józefiny i usiłował zerwać go gwałtem. Wobec oporu kobiety Gaetano ogarnięty wściekłością, chwycił młotek i, gdyby nie zjawienie się służby, nieszczęśliwa kobieta byłaby niechybnie postradała życie.

Nie ulega wątpliwości, że brutal poniesie odpowiednią karę za swój niecny czyn.

—×—

Ekspertyza mózgu poety.

Sposób na krytyków.

Kiazim Bej, znany poeta turecki długo nie mógł sobie dać rady z krytyka, która niemiłosiernie rzucała się na każdy jego nowy utwór, druzgocząc wszystkie jego wartości. Opinja krytyków

była tak ujemna,

iż poeta obawiał się, że może naprawdę jest wariatem. Zwrócił się tedy do najwybitniejszych lekarzy - specjalistów z prośbą, ażeby „zroentgenowali" jego mózg i swoje orzeczenie wydali na piśmie.

Ekspertyza wypadła znakomicie. Lekarze, zbadawszy mózg poety, nie mieli wprost słów na wyrażenie swego podziwu. Mózg był wspaniale rozwinięty i wszystkie „klepki" znaleziono w jak najlepszym porządku.

Uszczęśliwiony poeta zamówił szereg odbitek roentgenologicznych i posłał je swoim najzacieklejszym krytykom wraz z odpisem lekarskiego orzeczenia. Krytycy na widok takiego dokumentu

zdebieli.

Niejednemu było bardzo głupio. Ale znalazł się jeden, krytyk wszystkich krytyków i powiedział:

— Jeżeli poeta ma tak wspaniały mózg, poców w takim razie pisze — wiersze.

Teraz Kiazim Bej będzie musiał dać do zbadania mózg owego hiperkrytyka. Tylko, że ludzie tego pokroju bardzo nie lubią badać własnego mózgu.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr miejski: — „Dzieje grzechu".
Teatr Kameralny: — „Szczęścia Frania".
Teatr Popularny: — „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Miejski Kinematograf Oświatowy. Syn marnotrawny.
Dla młodz. — Żyd wieczny tułacz.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Apollo: — Alraune.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
„Casino": — Szpiedzy.
Czary: — Tragedja podrzutka.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Corso: — Siódme niebo.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
Capitol: — Kobieta czy lalka.
„Dom Ludowy": — Jedna noc w Palace de Dance.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół p. p.
„Grand-Kino":
Niepotrzebny Człowiek.
„Luna": — Arcyksiąże jedzie.
Mimoza: — Bardelys, książe miłości
Odeon: — Siódme niebo.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
Palace: — „Trujące usta".
Resursa: — Przy dźwiękach tanga
Splendid: — Występy teatru marjonetek.
Pocz. seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00
Spółdz. Pracown. Państw.: Alraune.
Pocz. seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00
Wodewil: — Siódme niebo.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście. I piętro.

LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do g. 2 po poł.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8, w niedziele i święta od 9—1. Dla pań od 4—5 oddziel. poczekalnia

Watalina?
najlepsza tylko w firmie
EDMUND BOKSLEITNER
Sienkiewicza 79, tel. 41-79

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wener.
Piotrkowska 99. Tel. 44-92.
Przyjmuje od 12 do 4 po poł. i od 8 do 9 wieczór. W niedziele i święta od 10 —2 po poł.

Zdrowie i wygoda.

Dwurodzinne, schludne i jasne domki robotnicze w Westfalji wypierają coraz bardziej ponure i zgiełkliwe koszary.

Wojna w Mongolji.

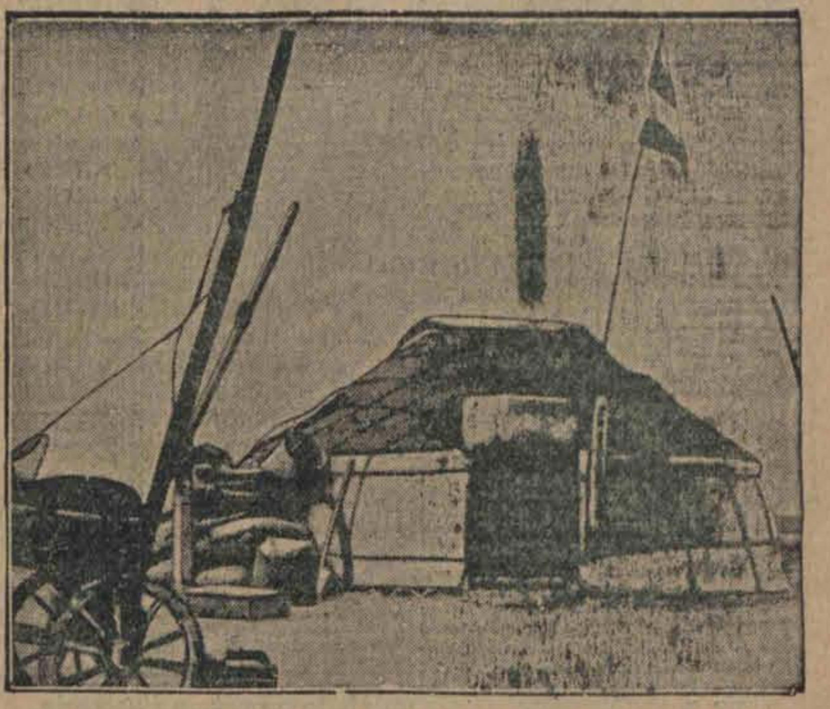

Namiot wodza czerwonej armji mongolskiej która toczy zaciekłe boje z wojskami mandżurskiemi.

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.